

4920

~~Państw. Teatr. w Śl.~~

~~1911~~

~~DYREKCJA TEATRU MIEJSKIEGO~~

~~Własność~~

~~Gminy w Lwowie~~

Król Henryk IV.

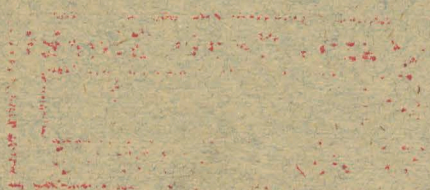
Kom. w 5. A. g. odst.

W. Szekspira

insec. L. Solshi

~~DYREKCJA TEATRU MIEJSKIEGO~~
~~WE LWOWIE~~





~~N^o 2246~~

~~X=51.~~

Król Henryk IV.

Komedia w 5 aktach, a 9 odsłonach

W. Szekspira.

uscenizował

Ludwik Polski.

WŁASNOŚĆ
TEATRU MIĘJSKIEGO
we LW
ZWROT ZASTRZEŻONY

Państw. Teatr Śląski		
SYG.	4920	
Katowice — TELEFON		



Handwritten title in cursive script

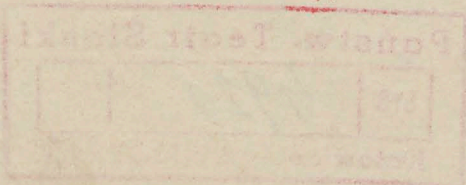
Handwritten line of text

Handwritten line of text

5087/805



BTN 4920



Osoby.

Henryk II, król Anglii

Henryk ks. Wallii

Tomasz ks. Clarencji

Jan ks. Lancaster

Humfry ks. Gloster

Th. Westmoreland

Th. Warwick

Sir Walter Blunt

Tomasz Percy hr. Worcester —

Henryk Percy hr. Northumberland

Henryk Percy-Thorpur, jego syn

Archibald Douglas —

Sir Ryward Vernon —

} synowie króla

} z partyi króla

Niejawniści króla.

Lord Wielki Pedria
Dworzanin u jego stwibie
Sir Dion Falstaff

Pistol

Rardolf

Peto

Quidshil

Szeryf

Kruczek

Sidelko } oficerowie Szeryfa

Par.

Winiaur, oberzysta

Franc, jego pomocnik

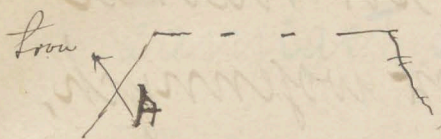
I. Podwozny

II. Podwozny

3
Żurawiniska - gospodyni
Dorota Drey - przesiedlała.

Swita królewska, oficerowie, żoł-
nierze, kupcy i. t. d.

Przez się dzieje w Anglii w 16
wieku.



Akt pierwszy.

Obraz I.

Scena I.

(Sal w zamku królewskim)

(Król Henryk, hr. Westmoreland, Sir
Walter Blunt, Northumberland,
Worcester i kilku dostojników pań-
stwa)

(Król siedzi z adunanyimi obok stoja)

Król Henryk

Po tylu troskach, po tylu ostrą-
żeniach

Trzeba nam teraz w pokój sił nabrać
I tchu do nowych okrzyków wojennych,
Które w dalekich stronach mają zabrznieć.
Nie będzie odtąd domowa Erynnia
Anglii ust brzożyć we krwi wsta-
snych synów;

Nie będzie wojna tych pól rozorywać,
Ni twarzą wrogów podkować tratować
Kwiatów tej ziemi. Nieprzyjacie ocy-
Które niedawno - nakręcał meteorów
Jednej natury, jednego pierwiastku
Płonieniących na pochmurnem niebie-
W wewnętrznych własni wirze się schw-
dziły

I w rzezi bratniej, będą odtąd zgodnie
Jeden cel wspólny ścigać obok
siebie -

5
Zamiasz się wrócić groźnie - tak jak
dotąd,

Przeciw rodakom, krewnym, sprzy-
mierzeńcom.

Ostrze wojenne - jako nóż zdraziecki,
Nie będzie odtąd ranić swego pana!
Ufni w tę zmianę powzięliśmy za-
miar

Do najświętszego grobu Łbawiciela -
Którego szerzyć creść i pod którego
Męki znamięm przysięgliśmy
walczyć -
Z angielskim wojskiem ucrzynić
wyprawę.

Ale ten zamiar nasz - już wam
od roku

Jest znany; mówić sam o nim
zbyteczna.

Trze już tylko o to, żeby przedziej
przyszedł do skutku.

Powiedz mi przeto, czy Westmorelandzie,
co na wczorajszym nocnem posiedzeniu
Postanowiła nasza Rada, względem
tej porządanej, a świętej wyprawy?

Westmoreland

Kwestya jej, panie, popierana była
Jękmuzjartliwiej, uradzonu pośpiech
Zatwierdzono kosztu, gdy w tem
nadbiegł

Walijski goniec z nowinami, z któ-
rych

Najmniej pomysłną, jest ta, że Mortimer

Przewodniczący ludziom z hrabstwa
Hertford,

Przeciw zikiemu i przemiewiernemu
Glendowerowi, dostał się w moc jego,
straciwszy tysiąc ludzi.

Król Henryk

Idą się tedy, że wieść o tej bitwie
Wstrzyma nasz pochód do świę-
tego grobu.

Westmoreland

Nie tylko ta wieść, miłościwy Panie,
Staje nam w poprzek, lecz i inna,
bardziej

Niepokojąca, która jednocześnie
Przysła z północy; broni ona w ten
sposób:

W dzień Pożniewienia Krzyża stał się
młody

Nasz Hektor Perz z Archibaldem
owem,

Nieporozumanej waleczności skutem,
pod Holmedonem.

Musiata to być walka nader krowawa,
Słyszac po huku Dział, który słyszan,

I innych znakach, bo zwiastun tych
wieści

Wsiadł był na konia, gdy w najle-
psze wrata -

I niewiadomy był jeszcze wypadek.

Król Henryk

Oto przyjaciel nasz wierny i czynny
Młody Sir Walter Blunt, który

7
przed chwilą
Zsiadł z konia, ~~na~~ radosnych uderzył
Nam wieści. Douglas zwyciężony;
Trzecie tysięcy Szkotów i dwudziestu
Kilkun rycerzy, w łasce otrzyma
Widział Sir Walter, leżących na
polu

Pod Holmedonem; Wierciarni
Wotopura

Łą: Mordak, hrabia Fife, najstar-
szy z synów

Zwycięzonego Douglasa...

Westmoreland

Wistocie, panie, nie jednemu księ-
ciu

Takie zwycięstwo zaszczytby przyniosło.

Król H.

Zasmuca serce moje temi słowy,
I greszyć kwiem mi Hasmoie zardroscia.
Przywoduć na myśl, że ten Northumberland
Jakiego syna jest rodzicem, syna,
Który za temut stwiy ~~uwielbieniem~~
uwielbieniem.

Kiedy tymczasem ja, słuchając
tego
Zmuszony jestem widzieć obok kani
bę

I kał na czołe mojego Henryka!
O! gdyby moim dowieść, że złośliwy
Duch jakiś dzieci nam zaminił,
kiedy

W pewicim jeszcze byty i mojem

Dał nazwę: Persy, jego: Plantagenet!
 Jegoby Henryk był moim, mój jego!

(^{z prawej} wchodzi z głębi Henryk Persy Hotspur)

Lecz przez tą myślą! Wystaw sobie
 waszmość,

Co to za hardy ptak ten młody Persy!
 Jeńców zabranych zatrzymuje sobie,

Mnie zaś żadnego dać nie chce, wy-
 jawczy

Mordaka, krabi Tajf. . . .

Scena II.

Liż i Henryk Persy Hotspur.

Hotspur

(podstuchawczy ostatnie słowa)

Nie wstrzymałem się, królu mto-
 ściwy

Wydac tych jeńców; pamiętam atoli,
Kiedym po bitwie wypilony z trudu
I natercia, zaledwie dyszący,
Wspart się na mieczu, przyszedł
do mnie jakiś

Pan wymuskany, elegancki, świeży
Jak nowożeniec, z brodą wystrzyżoną,
Wyglądająca jak pole po żniwie, -
Gdyby mówniarka wyperfumowana.
Dziwicznym głosem, cedzonymi słowy
Zadał mi pytań niemiło, narzecie
Między innymi, zajądał w imieniu
Kaszy królewskiej Mości, moich
jeńców.

Od ran z zębniętych. Wskroś prze-
jęty bólem

Zniecierpliwiony przytem obecno-
 A scia

Katretnej jakiejś papugi, z niechcenia
 Jui mu, sam niewiem co, Odpowiedzialem
 Ze wydam jui ców, czy ze ich nie wy-
 dam;

Bo mnie krciło, że on tak się świecił,
 Tak wonnie pachniał i tak prze-
 biotliwie

Jak pokojówka (:Panie Boże odpusć:)

O dźwiękach, trąbach i ranach roz-
 prawiał -

I tym podobnie. Na takie audrony
 Odpowiedzialem co na wiatr, bez
 myśli,

Jak to jui wprzódy miałem honor zeznać.

Uprawiam przeto, aicby relacya
Waszej królewskiej Mości o tem zdana,
Nie stała jako dokumentny zarzut
Między rcia moją, a jej maje-
statem.

Blunt.

Dobrze zważywszy całą okoliczność,
Łaskawy panie, to co Henryk Perry
Takiej, a takiej osobie powiedział,
W tem, a w tem miejscu - i w tym, a
w tym czasie,
Ł tem co następnie było Domiesione -
Perpicernie może umorzyć i nie po-
wracać

Nu jego szkoda, lub jakubądź ujmę,
Skoro obecnie co za to, co wyrok.

Król

Wszakże on jeszcze i teraz odmawia
Wydac nam jeńców, jeśli nie dopeł-
nim

Warunku, to jest, jeśli wtasnym
kwestem

Nie wykupimy brata jego żony,
Tego niecnote Mortymera, który-
lla moją duszę! dobrowolnie zgu-
bił

Tyłu przez siebie prowadzonych ludzi
K wyprawie przeciw czarnoksię-
żnikowi

Glendowerowi, a teraz jak sty-
sę

Z jego się córką ożenił.

Mamry wypróbować skarb na
wykup zdrajców?

Hotspur.

Mortimer zdrajca? .. Nigdy on, o
panie

Wiekroć twojej nie odstąpi sprawy -

I teraz raczej zmieniam kolej wojny
Nie jego zmienność jest do obwinienia,
Trzeba-li na to dowodu, wystarczy
Świadectwo tych ran mnogich i
szerokich,

Które odebrał na porostych trzcina
Bregach Tewernu, żab za żab

przez całą

Niemal godzinę z Glendowerem walcząc.

11
Łdrając więc narwa nie może go kłaść.

Król

Fakr to, fakr, Persy! Niech mi od
tej chwili

Łust Warmwicińczych nie wyjdzie i
słowo

O Mortymere! Odesłaj mi Warmwość
Jericów - jak tylko może być naj-
przedziej -

Inaczej dowiesz się odemnie czegoś,
co ci się wcale nie spodoba. Thrabie
Northumberlandzie, musisz odejść
z synem,

Przyslijcie Jericów, albo - usłyszycie!

(od chłoda wyszedł oprócz Hotspura, Northum-
berlanda i Worcestera) na lewo w głąb

Scena III.

Hotspur, Northumberland i Worcester

Hotspur

Chocby sam bratan ich się dopomni-
mał-

Nie wydam mu ich! Powiem to
natychmiast

Jemu królowi, wyrucę klin z serca,
choćabym przez to narazić miał
głowę!

Northumberland

Stój! czyś pijany z gniewu? Brekaj!

Hotspur.

Nie mówić nic o Mortymere?

Jako Bóg so mielib, będę mówił o nim;

Dłubały moja Taski nie zarnatka,
 Gdybym go kiedy opuścił. Dla niego
 Kropla po kropli wrystka krew prze-
 leje

I albo skonam, albo zdeptanego
 Dzia Mortymera, wzniosę tak wysoko-
 Jak z naszej Taski stanął ten nie-
 wdzięczny

Ten wiarotomny, fałszywy Bolinbrok.

Worcester

Nie mogę tego królowi mieć za złe.
 Ażaliż zmarły Ryszard nie ogłosił
 Najbliższym tronu Mortymera?

Hotspur

To więc król Ryszard mojego bra-
 ta

Edwarda Mortymera urnaś nastę-
pcę tronu?

Northumberland

Tak, sam to styszałem.

Hotspur

Nie więc dziwnego, że król jego krewny
Pragnie, aieby w górach umarł z głodu.

Treba jednakże, aby na was, coście
Mu głowę tego człowieka ber czoła
I ber pamięci koronę włożyli -

Na was ciążyła srogie przekleństwo
brzemie,

~~Że~~ tacy, jak wy, ludzie znakomici,
Młodzi, szlachetni - w tak niegodnej
sprawie

Podali sobie dłonie i wyznawczy

Róże Ryszarda - wsadili natomiast
Te cierni, ten kłopot Bolimbrokiem
zwany?

Nie nigdy! jeszcze czas macie od-
zyskać
Stracony honor i sławę u świata!
Mniemam więc...

Worcester

Przełam! postuchaj mnie teraz.
Owi Szkoci, których wzięto z nie-
woli...

Hotspur

Pozostaną przy mnie!
Nie Boga! nie dam nikomu ani jednego,
choćby ten jeden mógł mnie du-
żo zbawić

Wszystkich zachowam, jakom żyw!

Worcester

Wciąż swoje

Grawisz, a naszych nie słuchasz

przedtożeń;

Któż mówi, żebyś ich nie miał zachow-
wać?

Hotspur

Niech mi nikt o tem nie mówi;
dość tego:

On Mortymera niechce uwolnóżyć,

O Mortymere zabronił mi wspomnieć.

Pójdę do niego, gdy snem zdjęty legnie

I w same ucho krzyknę mu:

Mortymer!

Utoń, szpaka, który nic innego

Mówić nie będzie jak tylko: Mortimer!
 I poskłę mu go, aby ustawicznie
 Gniew jego jętrzył i Drażnił!

Forcester

Synowie - posłuchaj tylko.

Hostpur



Wszelkich innych starań,
 Wszelkich się innych zrzekań usi-
 łowań,

Oprocz Trećrenia tego Bolinbroka.

Co się zaś tyczy tego bohatera
 Lynkswornianego, księcia Hallii, gdy-
 bym

Nie wiedział, że go ojciec nienawidzi
 I żeby rań się porbyć. --

Worcester

Bądź zdrowo wamnoś.
Pomówim z sobą kiedy będziesz w le-
prem
usposobieniu słuchania mnie.

Northumberland

Żakie

Zapamiętały z waści zagorzałec,
Żeby jak baba paplać, do roślanego
Tylko języka przykładając ucho.

Hotspur

Ej! bo widzicie, mnie pokrywaj parzą,
Osy tną, mrówki szczypią, kiedy
słyszcie

O tym nikoremnym mędrku Bo-
linbroku.

La Inni Ryszarda - jak się zowie to miej-
sce?

Bożej przypadło!.. ej, to w hrabstwie
Gloster,

Gdzie to stryj jego - ów ograniczony
książę York mieszkał i gdzieś po
raz pierwszy

Kolana ugiął przed tym królem kłam-
ców,

Gdy z Kuwensburgu wracał.

Northumbland

Zamek Barkley.

Hotspur

To samo. Jakże to rownież porczy
jedwabnych stówek uraczył mnie
wtedy,

Taki ukłamy. Dotąd broni mi w u-
brach:

"Niech jeno moja matoletnia przystoś
Pietnoletności dojdzie! albo: „Drogi Perry
Mity Henryku, kochany kurynie!”
Do czarta z takim osrustem!... No,
Kuchem cię teraz, [stryja
hom już skoniczył.

Worcester

Wracam więc znnowu do tych jeńców
szkodzkich;

Wolni ich zaraz wrystkich bez wy-
kupu.

I syna Duglasowego z obowiąz
aby ci wczkocyi zebrał partyzantów,
do zromaitych powodów - o których
Kapioreć później, - z tatwoscia mm

przyjdzie

(do Northumberlanda)

Ty zaś, milordzie, staraj się przez ten
czas,

Gdy syn twój w ciekoci będzie za-
trudniony,

Wkraw się nieznacznie w serce szano-
wnego

Tak drogiego nam arcybiskupa.

Hotspur

Arcybiskupa Yorkia, tak zapewne?

Worcester

Tak jest. Boleje on nad śmiercią brata
Lorda Skrup, zaszła w Bristolu. Nie
mówię

Ja o tem - jako o rzeczach mniemanych,
Prawdopodobnych, ale o cennych

Już przemysłanem - dobrze rozwaro-
nem

Intuizjonem; co aby się na jaw
Dobyło z mroku, orękuje tylko
Na ludzajaki zabitysk spowrotaści.

Hotspur

I że nie spełnienie marne, za to ręce.

Northumberland

Tim zwieryz ruszony - ty już psianie
puszczasz.

Hotspur

Głachetny to jest zamiar w kardym
rucie,

A potem sity. Kłoccyi połączone
Z sitemi Yorka i my z Mortyme-
rem

Ha!

Worcester

Wpróż je trzeba zstąpić

Hotspur.

Na tę klingę!

Pomysł to piękny nad wszelkie wy-
Worcester rary!

Ważny też mamy powód do pospiechu.
Moi panowie, kapitanie ważny,
Bo głowy nasze są w niebezpie-
czeństwie.

Oryjcie uważali, jak król swych +
względów-skażać już zaczyna?

Hotspur

W istocie - będziem też za to zemnozorem

Worcester



Bądź zdrow synowce; nie wprzód
zacznię driaść,
A ci listownie wskażę dobre kroki.
Northumberland.

Bądź zdrow mój bracie -
Powiedz się nam - mam dobrą na-
dzieję!

Hotopur.
Łęgam cię stryja. - O niech mam
czas zmienna
Godziny w chwile, chwile w oka-
mgnienia,
Póki w radosne nie zleją się
kwiątki
Koręki oręza i zwalczonych jęki.

(wychodzą) głęboko na prawo

Scena IV

~~(z przeciwnej strony wchodzi: z prawej I polski)~~

Henryk królc Wilii i Falstaff
Falstaff

Henryczku, która tam godzina na kompasie?

Ks. Henryk

Tak ci stepito Towcip picie starych win, rozpinianie się po obiedzie i sypianie przez pół dnia na ławie, że o co innego pytasz - nie o to, czego się chcesz dowiedzieć. Skąd ci u licha kompas przyszedł do głowy? Gdyby godziny były kieliszkami, wskazówki kapłanami, cyferblaty karcerenne-

mi szylkami, a stonice piękną
mierzadnicą w jaskrawej sukni,
tobym rozumiał twoje pytanie,
lecz, gdy tak nie jest nie widzę
w nim najmniejszego sensu.

Falstaff

Masz sturność, chłopcze: my re-
wizorowi kierunkowci, zwykliśmy
chodzić przy świetle miesiąca i
siedmiu gwiazd, a nie przy pro-
mieniach Słońca. Proszę cię kochany
świecypaś jak zostaniesz królem,
czego daj Boże dotrzeć waszej-creści...
(waszej książęcej Mości - powinienbym
powiedzieć, bo creś nigdy nie
będzie twym udrzałem.)

Ks. Henryk

Cóż? co?

Falstaff

Nigdy powiadam, nawet przez
taką odrobinę czasu, jakiej po-
treba do potknięcia ostrogi

Ks. Henryk

No, no, cóż dalej? Wypiewaj, co
maś na języku.

Falstaff

Otoż kochany skurcypało pa-
miętaj jak zostaniesz królem -
wydać rozkaz, aby nas nie na-
zywano złoźnikami za to, że nad-
piękność dnia przekładamy pię-
knosć nocy. Lecz nas zwać to-

wczymy Diany, rycerzami cœm-
ności, ulubieńcami miesiąca i
wara ludziom oskarżać nas o
złą konduktę, bo - jak morze - ule-
gamy słabemu, ciętym wpły-
wom Luny, pod której protekcy-
ą-rewidujemy kierzenie.

Hs. Henryk

Dobre mówisz i porównanie two-
je słowne. My bohaterowie księ-
życów mamy takie przypływy i
odpływy, bo księżyc tak samo ma
nas działa - jak na morze. I tak
na przykład: wózek złoty najmę-
ziej na nas zdobyty we środę w
wieczór, we czwartek zrana naj-
niebezpieczniej zostaje przez nas

wypróbniony: wzięty przy okrzyku
 „oddaj”, a wypróbniony przy o-
 krzyku „podaj”. Dzisiaj mamy od-
 pływ tak ~~wielki~~ niski jak osta-
 tni szczebel drabiny, a jutro mieć
 możemy przypływ tak wysoki
 jak szczyt rubienicy.

Falstał

Prawde mówisz chłopce. Ale po-
^{złoty bohaterze Kiergaa}
 widzę, czy masz oberzysta nie
 jest, co się mądrze, wdzięcznym
 stworzeniem?

Ło. Henryk

~~Ło? ~~znowa~~ ~~warjacje~~?~~

Tak wdzięcznym, jak ukraśniony
 stodziejowi kaftan mój, ty stary
 chłopce do butów. A kaftan z

bawolej skóry, nie jestże, co się ma-
-- żywa w różnorodnem odzieniu?

Fabstaf

Co ^{prawie} ~~do znów~~ wariacie? Dostłys'
pokój takim konceptom i facecy-
om. Co mi u licha po bawolim
kaptanie?

Ks. Henryk

A mnie co u licha po twojej
oberzystce?

Fabstaf.

Tyle razy ja precier wywraśi
do porachunków.

Ks. Henryk

Alam ciębie nie używał nigdy
do płacenia.

Faust

to prawda, to prawda, - ~~zostaniesz~~ ^{zostaniesz} się jej za nas obydwóch.

Ps. Henryk

O ile tylko mój worek mógł
matarczyć; a kiedy w nim
materiału brakło, wzywalem
w pomoc kredyty.

Faust

I zwiżytes' go ^{marzotogwos} do tego stopnia, że
gdyby nie było do przypuszcze-
nia, że jesteś przypuszczalnym
następcą tronu, to Ale
powiedrno kochany szatrapucie,
czy będą w Anglii szubienice,
jak zostanie królem? I czy

ten stary przyk, vulgo kodeks -
będzie tak jak teraz rządzona -
tem widzieliśmy dokuczać ludzom
silnej woli? ^{Co? Słuchaj!} Nie wieszaj ^{mi}
złodziei, jak zostaniesz królem,
proszę cię o to!

Ks. Henryk

Nie, tobie to zostawię.

Falstaff

Kto mi graj! Na porciwość dobrym
będę sędzią.

K. Henryk.

Już teraz błędnie sądził. Powie-
driatem, że będą wieszali złodziei,
to się ma rozumieć w tłumieniu
rękami. Któż przenosił mo-

teraz dojść do Doskonałości.

Fastalf

Dobre Henry^{sin}~~szka~~, dobre. Wole
wieszać ~~kałdusze~~^{to pięci} niż wieszać
się przy... ~~kałdusze~~
~~kałdusze~~.

Ks. Henryk

Chcesz to rozumieć?

Fastalf

Rozumie, chcesz to, że wole być wie-
szaczem, niż wisielcem. Na ho-
nor melancholiczny. Dzisiaj jestem,
jak stary kot, albo młody nie-
zawiedź.

Ks. Henryk

Albo jak lew bez zębów, lub

rostrójona gitara.

Fartalf

Tak, tak - albo jak drwięk linko-
luskiej kobry. Muszę takiemu
zyciu koniec położyć i na honor
położyć mu koniec. Jeśli tego nie
uczynię pozwolę ci się marować
podłym. Dla żadnego królewskie-
go syna w chrześcijaństwie nie
mam ochoty pójść do piekła. Onie!
(nie!)

Ps. Henryk

Czy tak? !/:p.oh:/

A gdzie jutro pojedziemy rewidować
kierzenie, Jasie?

Fartalf

Jutro? Gdzie ci się podoba, mój królewski
drogowskarz, wrócisz z tobą poj-

de. Jeśli tego nie uczynię wolno
ci będzie narucić mnie pod tym
~~rozstrzałać na galejececko.~~

Hs. Henryk

Piekne widzę w tobie usposobienie
do poprawy - od aktu skrychy - do o-
brzymania mieszkańców.

Scena V

Alvi i Pistol

(^{z głębi z prawej} wchodzi i staje w głębi)

Fartalf

Coż chcesz Henryorku, to mój za-
wód; pracować w swoim zawo-
dzie nie jest przecie grzechem!

(zpostrzeżenia Pistola)

He! Pistol! Dowiemy się zaraz, czy

Glückschill. ułożył jaką partyę.
Ks. Henryk

(do Pistoła)

Dzien dobry - Edwardku.

Pistoł

Dzien dobry Henrysine. Coż twier-
dzi Sir Skrupulat, Sir Dion Łęczy-
kuś? No, gdzieś tam i-
dą interesa z dyabłem o twoją
dużę, którą nam w wielki pią-
tek sprzedasz za ^{skupkę} ~~złoty~~ mode-
ry i zimne udo kapłonie?

Ks. Henryk

Sir Dion dotrzyma słowa, nie za-
wiedzie się dyabeł na kupanie.
Nigdy on jeszcze nie straszył tego

przystawia: oddaj diabłu, co do niego
należy.

Pistol

Potępiomy będzie za taką sumien-
ność w dotrzymywaniu diabłu sło-
wa.

Ks. Henryk

Imarej byłby potępiony za oszu-
stwo.

Pistol

To, moje chłopcy, jutro ramiuten-
ko o ciwartej trzeba nam być u
Gadshilda. Pielgrzymi z kosztowny-
mi darami, udający się do Kan-
terbury, przechodzić będą tamte-
dy i kupcy z natadowaniem kie-

skamni, dwajacy do Londynu - prze-
jeżdżać będą. Gladhill nocuje
dziś w Poorester. Kolację na ju-
tro zamówiłem wam w Isternyp.
Możemy się do tego zabrać tak
spokojnie jak do spania. Je-
śli chcecie do tej partyi należeć,
naprawdę wam sakwy szlitem;
jeżeli nie chcecie, to siedzcie w do-
mu i niech was kat ma w swo-
jej opiece.

Fustalg

Stuchaj ^{Pistolet} ~~Przepraszam~~, gdybym został
w domu i nie poszedł z wami,
katubym oddał was w opiekę,
za to, że pojedziecie.

Pistol

Wice Pojtrier? ~~antropofaga?~~

Pojtrier? Fustulf
(do Henryka)

Mo, a ty królewska patko? ~~pojeździć?~~

Ks. Henryk

Ja mam być rabinem, zbrojczym,
nigdy!

Fustulf

Fust? Wice Nie ma w tobie ani krty uciwo-
si, ani męstwa, ani braterstwa.
Niech mi nikt nie mówi, żeś z
krwi królewskiej ~~pochodzący~~, kie-
dy ci brak odwagi do schylenia
się po kilka rylingów.

Ks. Henryk

Dobre więc - raz w życiu spró-
buję być królem!

Fastel

Ho! To się marywa mówić, jak na
męza przystoi.

Ks. Henryk

Ale nie, niech się dzieje, co chce-
nie pójdę.

Fastel

Słuchajno mnie ty brna!du!

Niech zginę, jeżeli cię nie zdra-
dę, jak zostaniesz królem.

Ks. Henryk

Mniejsza mi o to!

Pistol

Scena VII

Książę Henryk, Pistol.

Pistol

Luby, przemajstrowszy książę, nie
wzbraniaj się pojechać jutro z
nami. Mam w głowie pewien
figiel, którego sam jeden wy-
konać nie mogę. Fartalf, Bar-
dolf, Peto i Gadshil zabiją tych
ludzi; my dwaj nie będziemy
przytem, ale będziemy tuż za-
czajem. Jeżeli ich zdobyć nie
prejdzie bezpośrednio w nasze
ręce, wolno ci będzie zdjąć mi
głowę z karku.

27
Ps. Henryk

Alte jakże potrafiemy od nich się
oddrzeć?

Pistol

Wyjedziemy wreszcie, lub później-
zmarzemy im miejsce, gdzie się
mamy zjechać. Niedoczekawszy
się na nas zabiją, lecz sami,
a jak już zrobią swoje, my wtedy
wsiądziemy na nich i odbijemy
im wszystko.

Ps. Henryk

Alci oni nas pewnie poznają
po koniach, ubiorze i innych
srebrzotach.

Pistol

Pa, co się tyry naszych koni -
nie porniają ich, bo ich nie zo-
baczą; przywiązać je w lesie. Co
się zaś tyry reszty - i na to sposób:
po roztaczeniu się z nimi wwinie-
my inne maski i przywóźcjem
barakonowe kaptury, które będą
miały z sobą na pokrycie nasze-
go znanego kostiumu.

Ths. Henryk

Dobre - pojedę z tobą; przygo-
tuj wszystko, co potrzeba i cre-
kaj na mnie jutro z wieczorą
w Istaryp. Bądź zdrow

Pistol

Bądź zdrow mój księżu.

(wychodzi ~~pośrodku~~ na prawo)

Scena VII

Is. Henryk sam.

Znam ja was wszystkich; chcę je-
dnak jeszcze

Jakiś czas cierpieć wybryki waszego
Rozpasanego, próżniackiego życia.

Leć, gdy porucę to życie hula-
sere

I dług, którego nie zaciągnął,
spłace,

Im lepszym będę nadto, com przy-
rekuł,

Tem większy zadam fałsz oczekiwaniu,

Bo te obecne moje nadwycia
Ja sztuczną chmurą, którą
 nas rozwieje,
Gdy się świat tego najmniej
 nie spodziewa!

Obraz II

(Scena przedstawia gościniec pod Gadshill)

Scena I

Książę Henryk, Pistol, Bardolf
Peto.

Pistol

Pójdź, pójdź, schowajmy się, u-
prowadzić konia Falstaffowi,

Tabornia bryka. (chowa się na lewo w głąb)

suudra nie jak ~~tabornia~~ ~~gmaacacacacac~~.

Fakstał (wchodzi z prawej)

Pistol! Pistol! żebyś kark skró-
cił! ^{prosiłoby} Pistolecie!

Ks. Henryk.

licho bądź karmny wieprzu,
czego wrzeszczysz?

Fakstał

Henryrku, gdzie Pistol?

Ks. Henryk

Pószcids tam na wzgórek - poszu-
kam go.

(udaje jakoby szukał Pistola)

Fakstał.

Plaga to moja rabować z tym
Złodziejem. Uprowadził mi

konia i przywiązał nie wiedząc
gdzie. Jeżeli jeszcze cztery kroki
dalej postąpię zadyszę się na śmierć.
Tem lepiej - to przynajmniej będzie
piękna śmierć, bo przez nią u-
niknę szubienicy za zabicie tego
łotra. Przed dwudziestu i dwu-
ma laty uroczyście wyprosi-
łem się z nim obcować, ale sza-
tan nie chce mnie wotocznie od
niego uwolnić. Musiał mi
ten hultaj zadać jaki eliksir,
że mam taką słabość do nie-
go - nie może być inaczej, ~~co-
patem jakże go sobie obra-
mam.~~ Pisto! Henryku! niech

was obu kurek zdróbie! Bar-
dolfie, Peto! Niech górową pnie-
cia umrę, jeśli odtąd będę kradł
kiedykolwiek! Przeklęta rzecz,
kiedy zdróbie nie są metlami
między sobą! (stychaj gwizd) O!
gwizda! Niech was razem pio-
run trąsnie! Oddajcie mi ko-
nia obwiesić! Oddajcie mi konia,
bo inaczej oddacie wasze głowy
pod strypek!

Ks. Henryk. /początek/

licho bądź, ty bruchaczu! Połóż
się się, przytknij ucho do zie-
mi i słuchaj, czy się podróżni
nie zbliżają?

Faustalg.

Maciwi lewary, żeby mnie podnieść
jak się potocę? Do
za wszystkie skarby twego ojca, ni-
gdy już tak daleko nie zamiosę
ciała mego na piechotę. Będę
wy u licha kwiecie mi tak kłó-
sować jak koniowi?

Ks. Henryk

Kłaniesz, nie jak koniowi, ale
jak człowiekowi porzuconemu
koniu.

Faustalg

Proszę cię luby Henryku, Drogi
księżu, dostojny królewicu,
pomóż mi się dostać na moje

skupę.

Ks. Henryk

Pracę potrzebuję! czy to ja twój maszte-
larz?

Fabryka

Tęże się powiesić na twoich
przypuszczalnych hajdawerach
następcy tronu. Jak mnie zha-
pia, wszystkich was wydam.

Ballady pisać na was będę i
kwić je w najbarczniejszą spo-
sób odśpiewywać. Niech się sklan-
ka, wina otruje, jeżeli tego nie
zrobię.

Scena II

Clir i Gudshtil ^{z lewej i plan} wchodzi potem Peto i
Bardolf.

Stój!

Gadshil

Fartalf

Tak też czynię, rad nie rad.

Pistol

~~Wskazywać na niego po głowie.~~

(Pistol z lewej zbliża się [Barbolf i Ieto nadchodzą] z prawej)

Barbolf

Cóż tam słychać?

Gadshil

Na bok twarz, naprzód maski!
tam ze wzgórza nadciągą trans-
port z królewskimi pieniędzmi,
wiozą je do królewskiego skar-
bca.

Fartalf

Stanniesz kółtaju! wiozę je do
królewskiej srynkuwni.

Quashtil

Tyle ich jest, że nam wszystkim
dopomogę.

Fartalf.

He rubienice.

Ks. Henryk

Stuchajcie ludzie; wy we czterech
naprowadźcie ich tu, gdzie się dro-
ga zwęza; Pistoł i ja staniemy
nieco dalej; jeżeli się wam wym-
kną, nam wpadną w ręce.

Peto

Tu ich jest?

Gadshil

Osmiu, czy Dziesięciu.

Fustalf

Do Djabla nie rozbijaj nas oni?

Ms. Henryk

Czy to? Sir Dion Fabstał ma
tchórza?

Fabstał

Stuchaj ty smierdo, wież, że
z postawy nie podobny do twego
dziadka i tchórza nie mam.

Pistol

Nużę Dionsiu koni twój stoi tam
za płotem; ^(: wskazuje głębię w lewo) jeżeli go będziesz potrze-
bował majtrier go ~~zabij~~ ~~zabij~~ ~~zabij~~.
Bądź wron, a popierz się walecznie.

33
Faust

Nie mogę mu teraz uszu nakre-
cić, choćbym pękł!

Ms. Henryk /: p.c. do Pistola /

Edwardku, gdzie masz nasze
przebranie?

Pistol

Mam je przy sobie. Trzymajcie
się tego! (wychodzi z kciukiem na prawo wzgląd)

Faust

To moi panowie, smiałym for-
tuna służy. Byni każdy swo-
ją powinność.

(ukrywa się licząc lewo wzgląd)

Scena III

Podróżni (wchodzą z lewej i po prawej)
i Podróżny

Pójdź sędziarzu, chłopiec mój spro-
wadzi nam konie ze wzgórków.
Przebadamy ten kawałek na pie-
chotę; nogi nam się wypro-
stują.

(Wyciąga przed siebie i Pistoła wyska-
kuje i kryje: ^{w maskach} kuja i kryje:.)

Stój!

Podróżni

Jerus Marya! zimituj się nad
mammi!

Furtak

Bij, zabijaj, ranij tych nekrników!

He! przeklęte pasożyty, darmozjad-
 dy, ~~marazm i recesja~~ ~~marazm i recesja~~?
 Dalejże po nich - obstrukcie im
 pierze! (rozumaj się do rabowania)

II Podróiny

Po nas już, zgineliśmy na zawrze-
 my i nasre rożiny!

Fabstaf

~~Wszystko jest takie samo, jak zawsze~~
~~głównie!~~ Po was już? Kłaniam się
 waszemu basatyku! ^{Bierze inną rękę, rękę} ~~Wszystko jest takie samo, jak zawsze~~
 do ostatniego brzołga! Tak! Tak! A teraz
~~Wszystko jest takie samo, jak zawsze~~
 Precz chamy! precz! Młodzie po-
 trebuje żyć także. Jesteście pry-
 siegli, nieprawdzy? Nauczymy
 was przysięgać! Precz!

81
(^{na prawo i plan} Fabstaf i inni wychodzą pierwszy przed sobą podwó-
znych. A tej chwili z przeciwnej strony wcho-
dzą ks. Henryk i Pistol przebraui)

Ks. Henryk. (wychodząc i ułamywając)

A! kultura! obywateli przeciwych
ludzi, gdybyśmy teraz mogli
ich obedić i z tępem wrócić do
Londynu, mielibyśmy przedmiot
do rozmowy na cały tydzień, do
śniechu na cały miesiąc, a do roz-
pamiętywania na całe życie.

Pistol

(zpoznego powracających)

Chicho, wracają!

(chronią się na bok z lewej)

35

(Fustalę i inni wracają)

Fustalę

Pójdzie panowie, podzielim się
łupem, a potem na koni nim
zadamy! (siada ^{na srodku} i liczy)

Patrzcie, co tu złota - będzie czem
niejawnie zagasić pragnienie!
A komu to basetyki macie do za-
wzięcia? co? mojej odwagi
Trzeci, mojej odwagi. Jeżeli książ-
ki i Pistol nie są całą gębą tchówce,
to nie ma na świecie sprawie-
dliwości. Pistol tyle w sobie ma
odwagi, co dzika kaczką!

(W chwili, gdy ci rachują i dzielą się - książce
Kewy i Pistol wpatują na nich. Po kilku

starciach Tustaf, a za nim inni, restaurując
swój kup - wiekaję }

Ks. Henryk

Pieniążce lub życie!

Pistol

Życie lub pieniążce, kultyaje!

Barwolf

I, do kaduka!

Tustaf

Miech was bies porwie, podte roz-
bójniki! (sapiąc) off! off! (cofa się)
brekajcie tchórze, karcę was powy-
wieźć! (księż i Pistol uawerają na
niego) Panowie zbój, miejcie na-
demną litosć!

(wynasy oprócz Pistola i księcia wskazuje na prawo i pleś)

Pistol

Oto pieniążek.

Ks. Henryk



Łatwa nabyte praca. Na koni terar!
Łotry w rozsypce i tak marnotrawieni,
Że się nie ~~przedko~~ przedko potączyć
osmiela:

Jeden drugiemu zidaje się zandar-
mem.

Jeżymy, Czwartku, Falstaf na śmierć
potnie

I chwałę ziemie po brodze omarsza.

Gdyby to śmierznem nie było, w istocie
Łatowałbym go.

Pistol

Jak raput nieczota! chotżymy!

(wychłosta) pro cemo /

Akt drugi

Obraz III

Scena I

(W gospodzie w Interp, pod stołą drzka)
~~stoją stoją po obu stronach~~
Ks. Henryk i Pistol.

Ks. Henryk

Edwardku, wyleżno tam z tej za-
packanej izby i pomów mi się
trochę posmiać!

Pistol

(wchodzi z drugiej izby z lewej)

A! Gdzieś to bywało, Henrycku?

Ks. Henryk

~~Wtemczasem walczyłem z wro-
gami moimi i zwyciężyłem ich
i zająłem ich kraj i zająłem ich
kraj.~~ Tracatem w najosta-
teczniejsze strony popularności.
By uwiarys? Zawartem naj-
ściślejszą przyjaźń z kilku ki-
prami i kupcykami, tak, że
mogę wymienić nawet ich chre-
stne imiona, jak to: Tom, Dyk
i Franc. Zaklinają się oni na
zbawienie duszy, że lubo jestem
tylko księciem Italii, praw-
dziwym jestem królem młodo-
ści. Dulipan - jak zostanę kró-

lem, być miał najzartliwszych
stromników w Esteryp. Terazie mój
stodki przyjacielu, ale ciekaw, ze-
bys był jeszcze stodozy, masz tu
dutkę cukru łobowatego, którą
mi pewnie w rękę wsadził jeden
podkiper-czak z tych, co to nic in-
nego nie umieją powiedzieć jak:
osm sylingów i reszć pensów i-co
pan rozkazuje?" albo „zaraz, za-
raz panie" z przerzadliwym dodat-
kiem „kwartę bastardu do irby
w półksieryc" i tym podobnie!
No, Edwardku, cóż teraz robić bę-
dziemy dla zabicia czasu przed

na dejsciem Falszafa? Kier co? - w
tam do przyległej izby, a kiedy ja
tu mojego kiperzaka pytać będę,
na co mi dał ten cukier, nie prze-
stawaj wołać: Franc, żeby ci cią-
gle musiał odpowiadać: zaxax.
Łob tak-będziemy mieli zabawke.

Pistol *(z ręką z prawej r.*

(udając) Franc!

Ks. Henryk

Tak-doskonale.

Pistol

(wychodząc do drzwi boconych) *(na lewo ręką)* Franc!

(zmka)

Scena II

Clir i Franc.

Franc (wbiegając z prawej)

Zawaz, zawaz panie! (odwraca się
i mówi za drzwi, z których uwyrest) Rulfie,
idź tam do granatowej izby (biegnie na lewo)

Ks. Henryk

Pójdź tu, Franc.

Franc (wraca)

Jestem panie.

Ks. Henryk

Wiele lat masz jeszcze stwyc?

Franc

Pięć panie, tyle co potrzeba do . . .

Pistol

(za sceną) Franc!

Franc

Zawar, zawar panie!

Ks. Henryk

Pięć lat! takim sposobem Stugo
jeszcze musi dzwonić cynowy-
mi kubkami. Ale słuchajno -
Franc, nie miałbyś ty ochoty zostać
tchórnem wyglądem pozostającego
ci o ramie do wystęgi i wziąć wry
nogi za pas obciążyć remiostem?

Franc

Dalibóg panie na wszystkie bi-
ble jakie są w Anglii gotówem
prysiąść, żeby mi nie zabrakło
odwagi

Pistol (j. w.)

Franc!

Franc

Larar, rarar panie!

Ps. Henryk

Franc, ile masz lat?

Franc

Larar panie - na święty Mi-
chał będzie - - -

Pistol (n. s.)

Franc!

Franc

Larar, rarar, ^(do Ps.) proszę pana chwil-
kę poczekać. ^(chce biegać)

Ps. Henryk

^(Franc wyjeżdża) Brzajno. Powiedno mi Franc,
ten cukier, coś mi dał, wart był

pensa, nieprawdą?

Franc

O! mój miły Boże, chciałbym,
aby wart był dwa razy tyle.

Ks. Henryk

Dam ci za niego typiąc funtów;
zasiadaj ich kiedy tylko zechcesz,
a będziesz ~~ich~~ je miał.

Pistol (j. w)

Franc!

Franc

Zaraz, zaraz.

Ks. Henryk

Zaraz chcesz? Nie Francku,
chyba jutro, albo we czwartek,
albo nareszcie kiedy zechcesz.

(Franc skłania się i śmieje odwiek!)

Ale, ale - słuchajno Francku!

Frauc / rraco /

Słucham pana.

Ps. Henryk

Przymaj się; nie ostryszc ty
czasem zębów na ten tam skó-
rany kaptan z kryształowemi
gwiazkami, wygoloną głowę,
agatowemi pierścieniami, w czar-
nych peruczkach, z jedwabne-
mi podwiązkami, stórkim u-
śmiechem, bistruniskimi kie-
szeniami?

Frauc

~~Sakto pascie~~

Pistol (~~jak wy~~)

Franc

O mój miły Boie, co pan prę-
to rozumie?

Ks. Henryk

Bo widzisz Franc, twoja biała,
płócienna kupa łatwo się
może zbrukać, skoro nic inne-
go nie pijesz jak czerwony ba-
stard. W Barbaryi mój synu
necy nie zachodzą tak daleko.

Franc

Jakto panic?

Pistol (j. w.)

Franc!

Ks. Henryk
Przeć kulturaln! Nie stypysz, że
cię wotają?

(Tu go wotają obydwa z pistolem naprzemiennie,
po paru razy, chłopak stoi zaambrosowany, nie wietrze,
w klona pojęci stronę)

Scena III
Li i Oberzysta (wchodzi prawej)

Oberzysta
(do chłopca)

Orego tu stoisz, kiedy zewszad
wotają? Dalej do gości!

(Franc wychodzi lewej)
(Do krzeka) Łaskawy panie, stary
Sir Dion Falstof z kolegami
stoi u drzwi. Mamie go

wpuszcic?

Ks. Henryk

Niech jeszcze trochę poczekają -
wpuszczę ich potem.

(obserwacja odchodzącego poran)

Pistol!

Pistol (wchodzi) z beret

Larar, zaraz panie!

Ks. Henryk

Stuchaj. Pistol. Fabsta i jego
współtowarze są już przed
domem. Bedriemyz się weselić?

Pistol

Królowie!

~~Fack~~ Jak ~~starecki~~ ~~poran~~, mój kró-
lu. ~~Fack~~ Dworipnie odegrał
partye iertu z tym kyprem. Wz to

Dopiero teraz będzie?

Ks. Henryk

Jestem teraz usposobiony do
wielkiego obrazu humoru, ja-
kie, kiedykolwiek humorysty-
cznością odznaczają, od starci
dłoty ojca naszego Adama, aż
do młodościanego wieku nad-
chodzącej potrawy.

(Franc wraca ^{lewej} miesiąc wina)

Franc, która godzina?

Franc

Zaraz, zaraz panie!

(wychodzi na prawo)

Ks. Henryk / przechodzi na lewo

Ten gwał utrzymuje, że kobieta

43
rozi, a mniej stów umie jak
papuga. Jego rozum w biega-
niu po schodach z góry na dół
i z dołu na górę, a jego wy-
mowa pędzi cała w kilkunasto-
skowym porachunku.

(Do Pistola)

Wi teraz przywołać Falstafa.

~~Wszystko to jest niepotrzebne.~~

Pistol

(otwiera drzwi ^{w głębi} i woła)

Jak się masz Jasie! ~~Wszystko~~
~~to jest niepotrzebne.~~ Chodzi, nie chodzi

Scena IV.

Wir i Falstaf, Gadshil, Bardolf

i Peto (wchodząc z kłobakami)

Pistol Gdzieś to bywa?

Falstaff

(ze stamanką spada z pochwyc)

(z siatka z prawej)

Miech pionun trasnie pottych
tchówrów. Trzymies mi chtop-
ce kubek wina. Kole pońcow-
chy cerować ~~złota~~ mi oturiej
pećric takie życie. Miech pio-
run trasnie pottych tchó-
rów! Kubek wina kultaju!
byliż jui niema męstwa na
świecie?

(franc. wnosz wino z) prawej. stawia. pońc? faletaj

Ks. Henryk

Witziates kiedy Tytana rozcu-
lajacego się nad ^{kubkiem wina} ~~franc. wnosz~~ wigo-
mas? Ferielis nie witziat-pator

na ten egzemplarz in folio.

Falstaff

(próbując wina)

He Petre w tem winie wapno.
 Samu oszukiwstwo teraz po-
 między ludźmi - nie, jak o-
 szukiwstwo: ale tchórz to coś
 gorszego jak wino z wapnem.
 Nie masz ty co już robić na
 świecie, stary Jasiu, możesz
 umrzeć kiedy ci się zgonić
 podoba. Żeeli męstwo, praw-
 dziwe męstwo nie jest dziś baj-
 ką na całej kuli ziemskiej,
 to z mnie słęć holenderski!
 Niech piorun trąsnie podłych

tchórnio, ~~głowa twoja pęta-~~
~~wała.~~

Ks. Henryk

~~Wesołociu,~~ a tam mru-
czyr Waiłucha?

Falstaf

Ty, syn królewski! Gereli co
droniana pabla nie wypę-
dre z twojego królestwa i nie
popędre przed tobą wszystkich
twoich poddanych jak sta-
do baranów, to niech mi ktoś
nie rośnie na brodzie. ~~Falstaf~~
~~in Kłose?~~

Ks. Henryk

Co to ma znaczyć, ty pękaty

gajone ?

As. Faktat

Mie jestes tchorem ? odpowiedz
mi na to i Pisto~~le~~ takie.

Pistol

Myśny bruchaczu nadzieję
cię na rożen, jak mnie be-
dzien tchorem marywar!

Falstat

Ja cię marywam tchorem ?
Prejebym cię rad widzieć o pie-
kle, niżbym cię mazywar, tcho-
nem. Ale to pewna, że chętnie
dałbym tysiąc funtów, żebyś
mógł uciekać tak - jak ty.
Proste masz plecy, nie dbasz

więc, czy ci kto tyt wiści. Daj-
cie mi takich, co mi prosto w
oczy patrzą. Wina chłopczere!

(Frauc porzaje wino)

Helmaż jestem, jechlim dris' wy-
pit choć kropkę!

Ks. Henryk

O, infamisie! ledwies usta wy-
tart po ostatnim tyku!

Fakstaf

To była tylko kropelka. (pije)
Uciech pionun trasnie po-
dłych tchorzów.

Ks. Henryk

Do czegoż to zmierza?

Fabryk

Do czego zmierzam? Widzisz tu
przed sobą czterech ludzi, któ-
ry dróż nam tysiąc funtów
zdobyli.

Ks. Henryk

Gdzie one są, Gasieczku, gdzie
one są?

Fabryk

Gdzie one są? Odebrane nam
są. Ttu ludzi najmniej przeci-
wno nam czterem, to nie
żarty.

Ks. Henryk

Ttu ludzi na was się rucito?
być może?

Fabryka

Kelma jestem, jesli pam na
pot stugosci srkadz nie poty-
kał się z dwunastoma przez dwie
godziny. Osm pchnięć dostatem
przez kaftan, ctery przez spo-
dnie; tarcza moja podziura-
wiona jak sito, a miecz jak
pita poszczerbiony, ludem o-
calałem. ^{oto dobieg!} ~~Wszystko!~~ (robyma
spade) Otknął z piełuch wysze-
stem, nigdy nie jeszcze trich-
niej nie dotrzymał placu.
Kiech piorun trzaśnie podtych
tchórzów! (wkarujcie na towarzyszy)
Spytaj się ich. Żeeli ci powietrze

47
mniej lub więcej jak jest w isto-
cie, narwę ich bajdakami!

Ks. Henryk

Powietricie panowie, jak to
było?

Gadshil

My we czterech napadliśmy
Dumastu.

Fakstaf

Resmastu ich było, resmastu!

Gadshil

I zmięwoliliśmy ich...

Peto

Alwi nie zmięwoliliśmy.

Fakstaf

Milcr, oile! zmięwoliliśmy ich

podaci się; jechaliśmy och nie
zmówili, to jestern zydem
paskudnym zydem!

Gadstil

Żwiarawy och, przystąpiliśmy
do podriatu zdobyczy, alisci.

Fals: Srećiu - Gals: Srećiu... Fals: Cy siećnuu... Gals: Cy siećnuu... Fals: Gals:

~~Wielki bój siedzący walców~~

~~Walców Fals: Drabos - Gals: Drabos rzuca się na nas...~~

~~Walców~~

Falstaf

Rozwiarują tamtych, tamci bę-
czą się z niemi...

Ks. Henryk

Jako zigu? walczyliście więc
ze wszystkimi?

Falstaf

Ze wszystkimi? Nie wiem, co

marywar wrzytkimi; ale jericim
nie walcył z pięćsiódmoma
z pomiędzy nich - to jestem wiar-
ką rodkwi. A jericli ich pięćdzie-
sięciu kilku nie pędziło na
biednym, starym łasie, to nie
jestem dwunowinem stworzeniem.

Pistol

Mam w Bogu nadzieję, że za-
Inego nie zamordował?

Faktaf

Djabla warta taka nadzieja.
Dalem dwom tegiego feferu,
mianowicie dwom lotrom z
barankowych oponicrach -
~~tego jestem opowiem~~. Opowiem

ci ^{zarys} Henryczku, jak się to stało.
Jeżeli zęgam, to mi plun w twarz,
narwij mnie petelką.

Ty masz moją metodę w spotka-
niu; takem się zastanowił ~~==~~ (poka-
zuje) i takem się złożył. Ołterek
łotrów w barakanie upadł
na mnie...

Ks. Henryk

Ołterek: Dopiero coś powiedział
Dwóch

Falstaf.

Ołterek Henryczku - jak cię ko-
cham mówięm ołterek.

Pistol

Tak, tak. Ołterek powiedział.

Fabstaf

li cterej atukują mnie z fron-
tu z szataniską materczywo-
ścią, a ja, ja wyprawnie my-
ślę sobie: zjecie Diabła i tarcę
przyjmuje naraz siedm szpi-
ców - ot tak.

K. Henryk

Gdzie siedm, kiedy było cze-
rech napastników?

Fabstaf

W barakonie.

Pistol

Tak jest, czterech w baraka-
nowych oponiach.

Falstał

Liedmim na tę klingę! żebyś
stad nie wyszedł!

Ps. Henryk

Daj mi pokój - będzie ich zaraz
więcej.

Falstał

Słuchaszli Henryczku, czy
nie słuchasz?

Ps. Henryk

A jakie jasie - i pojmyę na-
wet.

Falstał

Dobre czynisz, bo rzecz tego
wartą. Ci tedy diewięciu, o
których mówięm... -

Ks. Henryk

A więc dwóch ich przybyło.

Falstał

Widząc, że im przyszedł spi-
ce....

Pistol

Wypuszcili miopów.

Falstał

Wypuszcili miopów... /: do Pistol: / Cicho służyka!
/: do Ks: / Zarzeli ustępować; ale moje
ręce i nogi nie pozwoliły im
ujść daleko, posunąłem się
za nimi i w okamgnieniu
siedmiu z tych jedynastu pa-
dło.

Ks. Henryk

Recz niestychania! Ł Dwóch

~~wyglądało się jedynastu.~~
barakanowych totarów wyglę-
zło się jedynastu.

Fakstaf

Wnet jednak szatan sprowa-
dził mi na kark tórech no-
wych kultajów i seledyno-
wych kubrakach; zdaje mi
się tórech, ale nie ręce; cry
nie więcej, bo tak było ciem-
no, żebyś Henryczku swojego
nosa nie widział.

Ks. Henryk

Te kłamstwa podobne są do
ojca, który je spłodził; równe-
go mu rozmiarowi, równie ber-

51
rzeźnicę potykające. O ty zakuta
głowa, bruchata góra głupo-
ty, plucawa, wszetecna bry-
to nuda!

Fakstaf

A to co? Czyś oszalał? Nie może
być prawda, prawda?

Ks. Henryk

Jak mógłś rozpoznać, że te sto-
ły miały selejnowe kubraki,
kiedy tak było ciemno, że swo-
jego nosa nie mógł widzieć?
Wytłumacz się z tego wytłu-
macz!

Pistol

Tak, tak. Wytłumacz się, wytłumacz!

Fakstaf

Fakto? w sposób przymusowy
pociągacie mnie do tłumaczenia?
Nie, choćbyście mnie wrzeli na
tortury i sztyfty mi bili za pa-
smogric! Chociby tłumaczyć się
było tak łatwo jak zjeść porcję
bigosu, nikomu w świecie tłó-
maczyć się nie będzie w sposób
przymusowy. Wy raczej sami
się wytłumaczcie, co upowa-
żnia was do przymuszania
mnie.

Ks. Henryk

Nie chcę być dla Wasz i grzeszka
tej gwałtownej farsy, tego żartu-

czarnego tchórza; tej prasy kózek,
tej plagi kwiśkich grzbiotów,
tej obrymiej sztuki mięsa.

Fahrt

*Licho mądreści ty chuchra-
ty sporagie Rpiarscy! ty Kółkowski pismielu!
~~toż cię wiesz~~ miewskara
~~coś to jest~~ etaj kras-
towski pollexie!*

Rs. Henryk

To no, wypuść się ^{nysap,} ~~wypuść się~~;
 a ^{nim} ~~jeżeli~~ ichu nabieresz, ~~bariera~~
~~wprowadzisz, a nie~~
~~się jednorazowo, a nie~~
~~przez wiele lat.~~ postuchaj
 mnie ~~przez wiele lat.~~

Pistol

Muwaraj Jasu!

Ps. Henryk

My dwaj - ja i Pistol - patry-
lismy na to jakiecie we cte-
rech, rzucili się na tych cte-
rech biśtaków, jakiecie ich
zwiarali i obłarli. Widząc to
my dwaj, jak nas tu wiśri-
cie rzucamy się na was cte-
rech i w krótkich wyrazach
zmuszamy was obrócić się ty-
tem do zdobyczy, która się sta-
je naszym wzięciem i jest tu
pod tym łachem do dyspozy-
cji waszych oczu, jeżeli się

chcecie o tem przekonać. Co się
 wam tyry Takstafie uniortēs
 z tej afery twój bruch tak
 szybko, tak zwinnie - jak brze-
 mienna Farica i biegniesz, bie-
 gniesz rycząc łitości jak spo-
 rzone cięła bawole. Co za nę-
 tnik z ciebie, żeby Tamac swo-
 ją spade i prawie potem, że
 ci ją w walce straszkano!
 Jakim wykręt wynajdziesz, ja-
 ki kruczek, jako koncept
 na pokrycie tego jawnego,
 dowodnego berwistywu?

Pistol

Mówię Jasie, słuchamy. Ła-

brakto ci rozum?

Fabstat

He, ha - dalipau poznatem
was odrzu - jakem brachcie.
Lec chciejcie rozwarzyć moi
panowie: godziło mi się
zabijać przypuszczonego
następcę tronu? Miałem
podnieść oręż na pierwszego
księcia krwi królewskiej?
Ty wiesz, ~~coś coś coś coś~~
~~coś coś coś coś~~ ^{że} lew nie tknie
się nigdy prawdziwego księcia
krewi. Instytut jest wielką re-
czą i póki życia - będę miał
siebie za prawdziwego lwa

a cibie za prawdziwego krę-
cia. Ale dość tego moje chłop-
cy; na honor cię się, że
macie pieniądze. Hula go-
spodyni zamknij drzwi: Kis
hulanka-jutro pacierz. Pa-
miesz, kochane chłopcy, bra-
cia - furda wszystko - niech
żyje dobre kolejarstwo! Bę-
dziemy się weseleć - niepra-
wdzi? Zaimprovizujemy
jaką komedję?

Rs. Henryk

Dobre, po tytule: Falsta
w odwrocie!..

Falstat

Ach Tajmy jwi temu pokój!
jeżeli mnie kochasz mój
embrionie królewski.

Scena I

Chór i oberzysta (wchodzi ~~głównie~~)

Oberzysta

Mitosciwy, moi kłazie...

Ks. Henryk

Chór tam mitosciwa, mościa
oberystko, co mi obwicić?

Oberzysta

To nic, milordzie; przyszedł
tam jakiś dworzanin i chce
się widzieć z waszą miłością.
Mówi, że go przypyła waszej

mitosci ojciec.



Ks. Henryk

Wyprowadź go z wszelkimi hono-
rami; ochrzcz go królem i
odeslij do mojej matki.

Faktaf

Jakiego to rodzaju stworzek?

Oberzysta

Jakiś jego młodość już podszty.

Faktaf

Czy jego Potęstwo ma do robo-
ty o północy pora obrobem
łożka? Mamie go wyskpe-
dyować?

Ks. Henryk

Maryni to Jasia.

Falstaf.

Ma honor zakopertuje go i
~~on~~ nadresuje do ojabta.

(wychodzi (glebie))

Ks. Henryk

Sto, moi ryce, tegoście się
bili, ani słowa. Ż was Peto
i Barwolfie - huy; pewnieście
takie przez instynkt uciekli-
nie chcąc się tknąć kria-
cia krwi królewskiej? czy
tak? - Ily! - Trapichrusty!

Barwolf

Co do mnie - prawdę mówiąc -
uciekłem dla tego, że inni
uciekali.

Ks. Henryk

Powiedz mi na serjo - jakim
sposobem Felstafa zapada u-
legła zżamaniu?

Peto

Rozkrocił ja własnym pugina-
tem i powiedział, że wyłącznie
prawie na całej przestrzeni An-
glii, aby mu wasza Wysokość
~~mu~~ uwierzyła, że mu ją w bi-
twie zrobano. Toż samo ka-
zał i nam uczyć.

Barbolf

I potrzeć sobie nosy ostrą tra-
wą, aż do krwi, a potem
suknie o nie obetrzeć i przy-

siać, że to krew uciwanych lu-
dzi. Stuchając tych krąpstw
potwornych zapłoniłem się
cały, a mi się od pięćdziesięciu lat
nie zdarzyło.

Ks. Henryk

O! ładnie, przed ośmiastu laty
ukrościs kubek do wina i schwy-
tasz się na ucyntku; od tej
chwili zawsze pójdziesz ex tem-
pore: masz wino i ogień przy
sobie, a jednak zamykasz; ja-
kiż cię instykt do tego pobu-
dza?

Barbolf

(wskazuje na swoje twarz)

29
Ach panie! widzisz te meteorzy?
Widzisz te exhalacje?

Ks. Henryk

Coż z tego?

Barbolf

Jak ci się zdaje panie? co o-
ne zwiastują?

Ks. Henryk

Gorące worki i zimne ner-
ki.

Barbolf

Łość wzburzoną panie, wsta-
ściwie biorac.

Ks. Henryk.

Liczy obwiesiu, nigdyś nie brał
wstaściwie!

(Fahrtstaf wraca)

Otoż i masz suchy łasio, biedna skóra na kościach. Powiedz mi jak łatwo nie wzięłaś swoich kolan?

Fahrtstaf

Moich kolan? Kiedyś byłem w twoim wieku Henrycku, nie byłem grubszy w stanie jak panienka, mogłem się jak nie przesunąć przez pierścienie biadogłowy. Te nie-
proczne smartwienia i wdychania, jak bankę cztowicka wytymają. Że się dzieje Henrycku; był tu od two-

jego ojca Sir Dion Bracy, jutro musz się stawić u dworu. Ten wściekły wargat Perry i ten Walijszyk, co to belzebubowi kurtę skrocił, luncyporowi rogów przytarc, a ojca szatana świeconą wodą skropił, żeby go kaduk - jak go tam nazywacie?

Pistol

Ach, Glenower!

Falstaff

Ten sam. Owen Glenower i jego zięć Mortymer i stary Northumberland i ten zapamiętały Szkot Douglas, któ-

ry kamno na drabine wje-
rta.

Ks. Henryk

Ten, co to w najrybrym locie
wroble strzela z pistoletu?

Fabryk

Trapiłes w seono.

Ks. Henryk

Ale on we wroble nigdy.

Fabryk

To kultał charakterny, jak
mur w miejscu stoi.

Ks. Henryk

A tyś kultał wierutny - Po-
piero coś chwalił jego ra-
wosc.

Falstaff

Na koniu szczypanku, na
koniu, pierze na krok się
nie ruszy.

Ks. Henryk

Przez instykt zapewne.

Falstaff

Przez instykt - rzecz za to. I
ten tam jest i niejaki Mor-
dak i typiąc innych Drabów
~~w niebieskich czupkach~~. For-
cester tej nocy był drapaka;
a bróda zbiciata twemu oj-
cu na tę wiadomość. Będzie-
my mogli teraz kupować
ziemię za psie pieniądze.

tak jak ulegatki.

Ks. Henryk

A jeżeli ta domowa bójka po-
trwa do letnich upałów, bę-
dziemy mogli pierwsi matgo-
rnatki dwunoinie kupować
tak tanio jak

Fabstaf

Masz rację chłopcy; o jak
się zdaje dobrzebyśmy wyszli
na tem handlu. Ale po-
wiedźmy mi komarę pnia
królewskiego, nie czujesz
li ty w sobie kaźdurnego
stracha? Mogłoby ci licho
wyspruknąć trzech gorzyc

przeciwników jak ten owt
Douglas, jak ten pies Ferry
i ten Trabet Glendower?

Ucie przechrzci cię mrowie?
Ucie krepniewi ci krew w ży-
łach?

Ms. Henryk

Ucie cuję tego jakos; brak
mi tego instynktu.

Falstaff

Bądź jak bądź - przygotuj się
na okropną burę. Jutro
staniesz przed papieżem; jeżeli
mnie kochasz, utwórz sobie
naprzód odpowiedź.

Ks. Henryk

Wystaw sobie, że jesteś mo-
im ojcem i bądź mnie o
przebiegi mojego życia.

Fakst

Chcesz tego? a więc Dobrze.
Przypuścimy, że to krzesło jest
moim tronem, ten puzynas
bertem, a ta torba moja
korona.

Kontynuacja

Ks. Henryk

Twoim tronem jest karcerem-
ny zył, twoim bertem o-
łowiany szpikulce, a two-
ja kartowa korona, two-
ja nieżna łysina.

61

Falstaff

Miech i tak bęzie! Gerieli
wszelki ogień wstydu nie
wygasit jeszcze w tobie, u-
war jak cie wronszę. ^(siada) Potaj-
cie mi kubek wina, trzeba
bowiem, żeby mi się ocy za-
czerwienity jak od ptaczu,
bo mówić będę z zapętem
na wóz króla Henby-
zesa. /: podaj mi wino które wypije :

Ks. Henryk

Dobre - oto mój pokłon.

Falstaff

Dobre - oto moja przemowa:-
odstąpcie na bok szlachetni

konczie.

Oberzysta

A to kometyja na moją po-
rcość!

Falsta

Mie pśac! Droga królowo
nie roni łez daremnie!

Oberzysta

Patrujcie tylko jaki to po-
chlebca, jak on się umie u-
kładać.

Falsta

Probow! odtalcie zblat królowę,
Bo ^{nie miał patrzeć na jej rozstę głowę.}
~~by rozpustuje nie kłusy~~

(: gra jakoby wyprowadzi królowę) ~~jej oczu.~~

Oberzystka

Dalipian lepsko udajeć

Felstat

licho ~~leba~~ ^{leba} ~~nie powini~~ ^{nie powini} ~~gajestata~~ ^{gajestata}! (*z p. ch.*)
~~lecho~~ ~~leba~~ ~~okowitko~~, ~~cicho~~
~~przepalanko~~! - Henryku nie-
tylko się zwrócić wam sty-
sąc w jakich miejscach rósł
trawisz, ale i w jakim to-
warzystwie to trawienie ma
miejsce: jakkolwiek rumia-
nek ten bujniej rośnie, im
barwniej jest deptany, to jednak
z młotowścią człowieka wreszcie
ma zupełnie inaczej; tem
pręcej ona niszczy, im wię-
cej się ją pomawia. Le

jesteś moim synem, świad-
czy o tem po części twierdze-
nie twojej matki i po części
moje własne mniemanie, za-
spokajają mnie też po tym
względem. ~~Ż~~ szelmowski wy-
war twoich oczu i głupstwa-
ta obuwistość twojej dolnej war-
gi. Jeżeli tedy jesteś moim
synem, jak mówisz, ścierpieć,
żeby cię palcem wytykano?
Ażaliż przypłci dobroczynne-
mu stowice być warchotem
i żywić się plewami? Pytanie
bez któregooby się obyło. Aza-
liż przypłci synowi Anglii

być ródkiem i rodzinieckiem :

Pytanie na swojem miejscu.

Jest jedna rzecz Henryku, o
której nie raz słyszałeś, a któ-
ra w naszym kraju zwana jest
poś marwickiem smoty : ta tak
zwana smota ma własność
walującą, jak światła nie-
który stary pisarz; tę sa-
mą własność ma towarzy-
stwo, w którym przebywasz.

Zaprawdę Henryku, nie mówię
ci tego teraz po pijanemu, ale
ze łzami; nie na wiatr, ale
na serce; nie tylko po an-
gielsku, ale i po ojcowsku.

Znajduje się wszakże między
tymi towarzyszami jeden cwo-
tliwy człowiek, na którego
miewam zwracać uwagę, ale
nazwiska nie pamiętam.

Pis. Henryk

Jakże to człowiek, jeżeli Łaska
Waszej Królewskiej Mości?

Falstaff

Majestatycznej postawy,
korpulent ujmującej po-
wierzchniowości ~~ośmiesz-
ającego się~~ ~~biachetn~~ ~~ego~~ o-
bójścia, mogący mieć około
pędziresięciu, a może sześć-
dziesięciu wiosen. Ha! przy-

po minimum sobie, narzuca się
 Falstaff. Trzymaj się go stale,
 a resztę odpędź. A teraz powiedz
 mi ty, urwisie, ty swiszczyspa-
 ko, gdzieś się obracaś przez ten
 mierzak?

Ks. Henryk

~~Toż~~ ~~to~~ ma być mowa kró-
 lewska? Stani teraz na mo-
 jem miejscu, a ja grać będę ro-
 lę mojego ojca.

Falstaff

Próbuje mnie spychać z tronu?
 Mniejsza z tem, abrykuję; ale
 jeżeli sobie potrafię natężyć
 choć przez pół tyle powagi

i gołności, w ja - równo w sto-
wach jak w treści, to mnie po-
wieś za nogi jak rajca, albo
królicę.

Ks. Henryk

Dobre, - oto już siedzę.

Falstaff

Dobre: oto stoję, ^{/n.s./} ~~nie~~ ^{Naucę ja cię jaskół} ~~nie~~ ^{przodok}
^{noty trumel Krolewski poginął odpowiadaj /główny/ La Dieu}
^{Chloroform} ~~nie~~

Ks. Henryk

Henryku skąd przybywasz?

Falstaff

Łzy krwi, najjaśniejszy pa-
nie.

Ks. Henryk

ciężkie na ciebie wiało

dostry. To naszym uszu.

Falstaff

(n. s.) ~~Stawie ja cię jak to mto-~~
~~dy bramał królewski pewnie~~
~~opowiadał. Coś~~ Do uszu
wszystkich szabów najjaśniejszy
pamięć, nie ma w nich ~~ani~~
za grzech prawdy.

Rs. Henryk

Od przekleństwo zaczynasz krew
bony młokwie? Przerz mroch
owu! Złotyś zapamiętałe z dro-
gi mroty, Jakiś się opamiętać
Jakiś wcielone w postaci
starego brucha, ~~osłonięci~~
~~durowinnej beczce~~. Jak mro-

iesz się bratać z tym ~~faszero-~~
~~wanym schabem~~, z tą prze-
dawana furą gorzku, głu-
poty i fałsu? Do czego on
jest zdolny, jeśli nie do odkor-
kowania i wypróżniania bu-
telek? Worem umięjętny i
roprawny, jeśli nie w tranie-
rowaniu kapłanów i poiera-
niu ich? Worem biegły, jeśli
nie w wykrętach? Worem krę-
tacz, jeśli nie w niecnostach?
Worem niecnota, jeśli nie we
wszystkiem? Worem zamy, je-
śli nie w niczem?

Falstaff

Radłbym, aby Wasza królewska
Mość tłumaczyła się ogólniej.
Kogoż to Wasza królewska Mość
ma na myśli?

Ks. Henryk

Kogoż, jeżeli nie tego niegotri-
wego, ^{tego ducha autoptierij} ~~temier tego~~ ~~mostricie~~
~~la mostrierij~~, tego starego
Falstafa.

Falstaff

Młotociwy ^{Ławie} ~~człowiek~~, ten czo-
wicz jest mi znany.

Ks. Henryk

Niem o tem.

Kabataf.

ale gdybym powiedział, że z
nim mam więcej przywar,
niż w sobie samym, powie-
driałbym więcej jak mi jest
znanem. Że on stary (a więc
bardziej przetrwania gotny)
o tem świadczyć może jego wto-
sy, ale żeby miał być wrzeci-
mikiem, temu wręcz zapre-
wiam. Jeżeli być starym i we-
sotym jest greckiem, to pewien
tatuś, w którego domu często
bywam, powinien pójść do
pikiera. Jeżeli stykać ma być
ohydłą wręcz, to chude krowy

Jaraona zastuguje na uwiebie-
 nie. Nie, miłościwy panie -
 wygnaj Ictona, wygnaj Bart-
 dolda, wygnaj Pistola, ale co
 się tyry lubego Jasia Falsta-
 fa, uprzejmego Jasia Falsta-
 fa, walecznego Jasia Falsta-
 fa, tem waleczniejszego, że jest
 starym Jasiem Falstafem - tego
 z towarzysztwa twojego nie wy-
 ganiaj! ~~Wygnaj tłustego Ja-~~
~~sia, byłoby to skazać cały~~
~~świat na wygnanie!~~

Ks. Henryk

Tak ucrynie, tak się stanie!

(Stylus i kotłownia. Oberzysta, franc
i Barwolf wybiegają ^{do głębi} Po chwili wpa-
da Barwolf)

Barwolf

Panie, panie! Szeryf z ogrom-
nym patrolem stoi podzwania-
mi.

Felstat

licko kulturaln! (zicho o kucia:)

Koniec swojej roli. Mam jęzore-
dwo do powierzenia na ko-
myś tego Felstafa.

Oberzysta

(wracę z kościołem)

O, Jezus! panie, panie!...

Falstaff

Czego wreszcieysz pantero? Co
się stało?

Oberzysta

Henryk z całym odwrachem stoi
przedzwianami; chcą dom re-
widować. Mamie ich uper-
wić?

Falstaff

~~Henryk~~ ^{Sluchaj} Henryczku? Nie
mąrywaj nigdy prawdziwej
złotej monety, fałszuj: naj-
kompletniejszy z ciebie kalc-
niec bez zastanowienia.

R. Henryk

~~A z ciebie najkompletniejszy~~

~~zachować bez instynktu.~~

Talstar

Oszczęć cię przed twoim Ma-
jorem, jeżeli ty mnie oszczędzisz
przed Szeryfem; nie obrażaj o
to, to go kwi upuścić. ^{ale} jeżeli
~~się w twymie nie znajde tak do-
bre jak kto inny, to wychowa-
nie moje nie warto żeby się
czki. Mam nadzieję, że mnie
strypek równie prędko zadusi
jak kogo innego!~~

Ms. Henryk

Ukryj się za tem obiciem, a
wyjdzie tam na górę. To, pa-
nowie teraz się na coś przyda

smiate oblicze i czyste sumie-
nie.

Faktat

Jedno i drugie było moim u-
działem, ale tempus est de-
structor - dla tego wolę się u-
kryć.

(^{salutacja lewej} ~~wychodzi~~ wszyscy prócz Pistoła i Księcia ^{z prawej} ~~z prawej~~)

Ms. Henryk

Powiedźcie Szeryfowi niech wej-
dzie

(~~obserwacja~~ ^{obserwacja} wychodzi po niego) ~~z prawej~~ /

Scena II⁶

Pistoł, Książe Henryk, Szeryf
i straż.

Ks. Henryk

Młoci Kerypie, czego warmosć
żądać?

Keryp

Nasampród panie przebrac-
nia. Gharzi i koryki wiottu
nas do tego domu, na śladem
pewnych ludzi.

Ks. Henryk

Jakich ludzi?

Keryp

Jeden z nich Dobrze znamy,
młoci księża, barcysty, tłu-
sty...

Ks. Henryk

Upewnić mogę, wai pauc,

ze cztowick o którym mowa
tu się nie znajduje, bom go
wysłał w interesie własnym,
ale daję słowo, że go jutro ko-
ło południa zmuszę stawic
się przed panem. Z tem za-
pewnieniem chcę, mości Kery-
fie, ten dom opuścić.

Keryf

Lazarz mości księżu. Ale ten
rozbojnik przywiódł dwóch
podróżnych o stratę trzystu
marków.

P. Henryk

Jeśli on ich przywiódł o tę stra-
tę - odpowie za to - dowidzenia.

Preryt

Dobranoc - mójci księżce.

Ks. Henryk

Dzieni dobry narzej, bo świt już
za pasem.

Preryt

Historie panie - podobno już
bruga.

(wychodzi ze strażu)

Ks. Henryk

Ten tłusty potec tak jest znany
jak wieża świętego Pawła.

Niechcie wejście.

Pistol

Wchodzi ze strachu

Falstafie! Falstafie! ~~Spis~~ za
obiciem i chrapi jak koni.

Ms. Henryk

Mie do wiary! - chleba za pół
pensja do takiej niestęcha-
nej masy wina! Łabierz,
co tam jeszcze znajdziesz, prze-
czytamy to w wolnej chwili;
niech sobie tu spi do bia-
tego dnia. Jutro rano idę
do dworu, musimy wszy-
sy ruszyć w pole. Do-
staniesz zaszczytne miej-
sce, a temu spastemu kul-
tajowi wyrobisz miejsce
w piechocie; wiem, że
zamrze w pierwszym mar-

sui. Przyjść do mnie wreszcie
z rana, a teraz zycie ci Jnia
Dobrego.

Pistol

I ja nawracam tobie, drogi
kriarce!

(wydostę)



Obraz IV

Gospoda w Istaryp. Dekoracya ta sama.

Scena I

Falstaff i Bardolf

(wchodzi) (zdania)

Falstaff

Fak, mój Bardolfie, strosznie
się odmieniłem od czasu tej
ostatniej awantury. Niepra-
wdaż, że w oczach niknę, że
mnie galopem ubywa?
Patrz skóra na mnie wisi

73
jak lwiną przafrok na starej
pannie; wyschtem jak sli-
wka suszona. Liema rady
muszę zacząć pokutę i to za-
raz, dopóki mam kuraz po-
temu; cuję, że mnie w krótce
opuści, a wtedy pokuta bę-
dzie nad moje siły.

Barwolf

Ła drażliwy jesteś Sir Dionie-
nie przysiesz długo.

Falstaff

To też to moje niesroczecie.
Zaspiewaj no mi jaką bir-
bancką piosenkę na rozwe-
selenie. Wszakże się uc-

cowie jak przystoi szlachciców;
urciwy też żywot był moim
wzrastem. Rzadko kiedy pre-
klinatem, nie grywałem z
kości częściej jak siedm ra-
zy na tydzień; nie chodziłem
do oberiy częściej jak raz na
kwartał - doby; długów ni-
gdy nie płaciłem - słowem
żyłem mądrze i w karbach,
a teraz żyję najniewzgardniej
rozpasany.

Barwolf

Gdy swojej turzy Sir Dżonie
musisz być rozpasany, w kar-
bach żyć byś nie mógł zwa-

szcza w przywołanych karbach.

Falstał

Odmień ty barwę twarzy two-
jej, a ja odmienie mój tryb
życia. Tyś masz admirał - po-
winienbyś mieć czerwona la-
tarnię na tyle okrętu wy-
wieszona, a masz ją, na no-
sie.

Bardolf

Daj pokój Sir Dionie - mój
nos ci przecie nie zawadza.

Falstał

Przynajmniej; jest mi owszem
na rękę - oszczędziłeś mi bowiem
jakie tysiąc marek na

świecach i pochodniach, wó-
rac się za mną po nocach od
knujpy do knuipy; ale za to
coś wypit na kart mojej kie-
szeni, mógłbym być two rary
tyle światła zakupić u naj-
pierwszego mydlarza w Eu-
ropie. Fryżyci i dwa lata
karmię ogniem tę twoją sa-
lamandrze, a zapłaty chyba
muszę brukać na księżycu.

Bardol

Sir Dionie, radbym, żebyś mo-
ją twarz miał na swym bru-
chu.

75

Falstat

Panie chroń mnie od tego!
umarłbym w pół goziny na
zapalenie kiszki.

Scena II

Wi i Oberwystka.

Falstat

No i wi tam grubata kokosko?
wygrzebasz tego, co
mi zrabował kieszemie?

Oberwystka

Ej! - Sir Dżonie! co ci wi w głowie,
czy myślisz, że w domu
chowałam szkodzici? Wywiad-
ywałam się, wywiadywałam

się, wypsytywałam wszystkie
sługi, chłopów i parobków
i mój mąż także i niczego-
śmy nie odkryli. Dziesiąta
ceść wstąpiła nigdy dotąd nie
zginęła w moim domu.

Faktaf

Kłamiesz kłopot! Barwolf tu
się golił i zginęło mu wstę-
pów nie mało; a ja przysię-
gam, że mi splanowałam kie-
szenie. Idź przez kobietę, idź
przez!

Obewiystka

Kobieta 2! Co to kobieta? ~~kobieta~~! Nie
jestem kobietą. Jeszcze mnie

nikt nie mawia kobietę w
moim domu!

Falstat

No, no wż; znam ja cię do-
bre.

Oberzystka

Nie znasz mnie Sir Dżonie, —
nie znasz mnie; ale ja cię
znam, sir Dżonie. Ładtwi-
łeś mi się i teraz szukasz
kłótni, żeby się wykręcić
od zapłacenia. Sprawitam
ci tuż koszt na kredyt.

Falstat

Ze zgrabnego płótna, z mar-
nego drelichu; darowatem

je drzewkom młynarza na
uszybie pyłków.

Oberzysta

Ucie, na przeciwie, z holender-
skiego po wsm bylingów lo-
kieć! Winiem mi prócz tego
za to, żeś zjadł i wypił i gotó-
wkę przyrządził odemnie do
dwudziestu czterech funtów.

Falstat

Pardolf także miał w tem u-
dział; kar mi zapłacić.

Oberzysta

On? To golce - nic nie ma.

Falstat

On goty? Przyrządził mi

97
się, jaki ma spencer rarytuy,
a zresztą każ wybić na mone-
tę jego nos i policzki; ja nie
zapłacę ani srebrną, ani gro-
szu. Coż to, czy mnie masz
za fryca? Czy myślisz, że się
dam spokojnie obżierać, że
pozwolę, aby mi berkarwie
plądrowano kieszenie? Stra-
ceniem w nich sygnet po mo-
im driadku, który był wart
 czterdzieści marek.

Oberuptka

Chryste Jeru! Słyszałam pre-
cie księcia, tyle razy mo-
wiącego, że ten sygnet był

tombakowy.

Falstaf

do tam książe! ^{Książę stał} Książę jest
lampart, uwipotec' i gdy-
by tu był - jak psadym go
ocwicrył, jesliby to powtó-
rył.

Scena III

Chł, książę Henryk i Pistol.

(^{z Falcie}uchobka ~~meszczurjac~~. Falstaf porę-
puje ku księciu, który gra na buła-
wie jak na flecie.)

Falstaf

Jak się masz Henryczku, cóż
tam słychać chłopczce? Ma-

myż wrysy pomaszrować?

Bardolf

Tak, tak - po dwóch w szeregu
~~jak się w Ninyet praktykuje.~~

Oberzysta

(To królowa)

Laskawy panie, chciej mnie
posłuchać.

Ks. Henryk

Owego żądasz, mój panie?
~~Jak się ma mój wójcisko?~~
~~Lubię go - to dobra dusza.~~

Oberzysta

Racz mnie wysłuchać, La-
skawy panie.



Fabstaf

Proszę cię dać jej pokój, a mnie
posłuchanie.

Ks. Henryk

Cóż mi powiesz Gasim?

Fabstaf

Wczorajszej nocy rasmątem
tu za tem obiciem i zostatem
obdarty. Ten dom jest jaski-
nią Totrów, walusie w nim
się gniewka!

Ks. Henryk

Cóż ci wzięto Gasim?

Fabstaf

Czy uwierysz Henryorku?

Proszę, czy który obliży na ceter-

Trzeci funtów kawy i sygnet
po moim dziadku.

Rs. Henryk

Trasaka sygnet - nie wart był
osmiu pensów.

Oberrystka

Ja mu to samo mówiałem
i powiedziałem, że to sa-
mo słyszała z ust Waszej
Jasności: wtedy on zaczął na
Waszą jasność wygadywać
bardzo brzytkie rzeczy i powie-
dzał, że wasza jasność oświ-
rzy.

Rs. Henryk.

Przecież tego nie mógł powie-

dzieci.

Oberzysta

Żeeli nie powieźriał, to we
mnie nie ma za grosz re-
telności, prawości i pści nie-
wieściej.

Falstaf

Tyle w tobie retelności, co
soku w gruszoze suszonej,
tyle prawości, co w brzanym
lisie, co się zaś tyczy twojej
pści niewieściej - stara, spru-
chnięta wierba, ^{rywnie mogłaby} tak dobrze
^{skryć się jak niewieścija.} ~~jak ty, mogłaby być żoną~~
~~pięknego lepszego koczuna.~~
~~To odejść skorumpo!~~

Oberzysta

Ja skorupa? Ja skorupa?

Mów jakia?

Falstaf

Jakia? No taka bez której trudno się w domu obejść.

Oberzysta

Ja nie żadna skorupa, bez której trudno się w domu obejść; powinienbyś o tem wiedzieć Sir Dionie. Ja robie merciura oberzysta, a waś - odtorywający bok twój stana rycerski - jesteś ostatni hultaj, kiedy do mnie mówisz w ten sposób!

Falstaf

Odstawia na bok warani-
stan niewieści, jestes' sobie
bydle, mówiąc w inny spo-
sób.

Oberzysta

Jakie bydle? Mów skarami-
ku?

Falstaf

Jakie? oto wydra.

Oberzysta

Wydra? Dłaczego wydra?

Falstaf

Dłaczego? Bo to ani ryba, a-
ni zwierze i nie wiadomo za

co ja wziąć.

Oberzysta

Niesprawiedliwym jesteś, skoro
tak mówisz; zarówno to-
bie jak i każdemu wiadomo
dobrze za co mnie wziąć; nik-
czemny kłamco!

Rs. Henryk

Masz słuszną rację pań-
ciernia cię najmiej.

Oberzysta

Już Łaskawy Panie; nieda-
wno mówił, że mu Hiesra
Łasność winna tysiąc fun-
tów.

Ks. Henryk

Słuchajno ty, czym ja ci wi-
nien tysiąc funtów?

Falstaff

Tysiąc funtów Henrykowi?

Milion! twoja przyjaźń
 warta milion, a ty mi pre-
 cie winien przyjaźń.

Oberypotka

Marwał przytem waszą za-
 mowę uwypotciem i powie-
 dział, że ja oświadczy.

Falstaff

Czym ja to powieściat-
 Bardolfie?

Barwolf

W rzeczy samej - sir Dionie-
powieǳiałeś.

Falstaff

Być może, ale to tylko na przy-
padek, gdyby powieǳiał, że
mój sygnet był tombakowy.

Ks. Henryk

Otoż i mówię, że był tomba-
kowy. Będieszże miał do-
trzymać słowa?

Falstaff

Ach Henryczku ty wiesz, że o
ile jesteś zwykłym śmiertel-
nikiem, śmiało ci ośmieszam
wzrost, ale o ile jesteś króle-

wieciem, lekam się cię tak,
jak się lekam ryku lwia-
tki.

R. Henryk

Dłaczegoś lwiątku, a nie sa-
mego lwa?

Felstat

Królu tylko lekac się goźci
jak lwa. Czy myślisz, że ja
się cię lekam tak - jak się
lekam twójego ojca? Gdyby
tak było prosiłbym Boga, że-
by mi ten pas pękł na Two-
je.

Ks. Henryk

Dopierożby bruch pękł

przed tobą na kolana?! Ale
 dość tego. Niema w twojem
 cielsku miejsca na wiarę,
 retelność i honor; ~~wypetnio-~~
~~ne one głuchami i ślepotą.~~

Oskarżać poczciwą kobietę,
 że ci wypróżniła kieszenie!
 O ty bezwstytny, wydepty ban-
 krucie! Obstawiasz przy swojem-
 nie chcesz wstydu schować
 do kieszeni?

Fakstaf

Słuchajno Henryczku, ty
 wiesz, że się Adam potknął
 w stanie niewinności, a
 cóż ma wynieść biedny Jasio

Falstaff w tych czasach re-
pucia? Widzisz, że mam wó-
cej ciasta niż inni ludzie,
muszę więc mieć i więcej
użożności. Przyjmajecie
się tedy, żeście mi wypróžni-
li kieszenie?

Ks. Henryk

Ładuje się, że teraz ta się mia-
ła. —

Falstaff

Młoscia pani! przebaczam
ci. Idź dopilnować inia-
dania. ~~Rechuj swego me-
za, dogladaj swoich ludzi
i bądź uspremną dla go-~~

~~sci; nie kładym naciwym
 ranie majdriesz mnie dla
 siebie pozwolnym. Jeszcześ
 tu? Proszę cię zostaw nas
 samych.~~

(oberżetka wychodzi) ~~na prawo~~

No Henrycku, coż tam sły-
 chać u dworu? A sprawa o-
 wego rozboja, czy ratatio-
 na?

Ks. Henryk

Mój ty serdeczny roztwifie,
 muszę być ciągle twoim a-
 niółem stróżem. Picuigatze
 zostały wrócone.

Falstaf
Jam do licha - nie nawidzę
zwrotu!

Ks. Henryk
Dlaczego?

Falstaf
Bo to podwójna robota.

Ks. Henryk
Pojeźnateu się z ojcem i mogę
teraz robić, co mi się podoba.

Falstaf
Tak? - więc najprzód zrabuj
skarb - notabene niemyltemi
rehami.

Barwolf
Moryje to panie!

25
Ks. Henryk

O, nie! od dziś dnia przysię-
giem ojcu, że będę jui bar-
dziej sobą. Lecz król rzekł
do mnie; że Persy, Northum-
berland, jego przeznacność ar-
cybiskup Yorku, Douglas, Mlot-
tymer łączą się i Łacmie ~~wy-~~
powstają przeciw nam. A-
le - powiada - na co ja tobie
mówię o tem wrzyskiem,
na co wyliczam moich
nieprzyjaciół, tobie Henry-
ku, tobie, który jesteś mo-
im najbliższym, najściś-
szym wrogiem. Nie myśl

tak pranie - neksem - tak
stym nie jestem. Miecz Bóg
przebrały tym, co mnie tak
czarno Waszej królewskiej
Mości wystawili. Głowę Per-
sego zadam fałsz tym wie-
ściom i kiedyś z koncem Jnia
pełnego chwaty, stanąwszy
zobow przed tobą mój opre-
śmiado ci powiem: jestem
twoim synem. Krew, którą
braty i lica przystroję, opłu-
ce wszelkie ze mnie dotąd
plamy. Bedzie to tego dnia,
gdy ów ideał honoru i me-
stwa, ów dziełny kłopotur

ów ryceń tak głośny i twój
 nikczemny, pogardzony Hen-
 ryk zejść się z sobą. O niech-
 by chętnie jego krociem cnot
 więcej był opromieniony,
 a moja głowa obciążona
 dwakroć tylą grzechami,
 przyjdzie czas, że zmuszę to
 jasnijące zjawisko potępy
 ustąpić stawy swej - mojej
 niestawie! Perry jest tylko
 moim komisarzem, który
 na swoje konto laury zbier-
 a i z nich rachunek zdać
 mi musi skoro. Tajmniej-
 sza, czystka blasków i stawy,

które nagromadzić musi
mi oddać; inaczej tym mwe-
rem wydrę mnie z piersi po-
rachunek! Tak mi dopomóż
Boże! A przedaj umrę sto tysię-
cy razy, nim klub ten sple-
nie, choćby cieniem zma-
rzy!...

Falstał

Cóż więc zamierzasz?

Ps. Henryk

Wiesz, którą przynoszę jest
bardzo pilna. Lord Morty-
mer z Szkocyi dał znać, że
Douglas i Anglo powstańcy,
jedynastego dnia tego miesią-

27
ca, złożyć się mają Szrews-
bury. Jeżeli każdy z nich do-
trzyma swoich zobowiązań,
siły ich będą takie, jakich
jeszcze nigdy bunt w żadnym
państwie nie wystawił. —

Dziś już wyruszył hr. Westm-
erland, a z nim mój młodszy
brat lord John Lancaster.

Mam się z nim złożyć w
Bridgnort. Skieruję swój
pochód na hrabstwo Glo-
ster. Spieszmy się, mamy
chwile policzone, a wsio-
ka jednej uśmiecia dru-

ga stronę.

Falstaf

Fakto i stary Falstaf ma wy-
ruszyć?

Ks. Henryk

Tak jest, mój Jasiu, miejsce
masz w piechocie.

Falstaf

Wolałbym w konnicy ^{prawy} Tobie.
Gdźwie ja tam znajdę takiego
kolewke, coby umiał zróćnie
wypróćniać kieszemie, a był
mniej więcej ~~z twym wiekiem~~
do ciebie podobnym...

Ks. Henryk

Dużyc już dużyć tych porównań.
Bardolfie!

Bardolf

Łtucham.



Ks. Henryk.

Tiż razies to pismo moje-
mu bratu Janowi Łankas-
ter, a to lordowi Westmo-
reland. . . .

Na koni, na koni Pistolu,
bo drio mamy trydriesci
mil do upechania! Kraj
w ogniu: Persy wiać polot
za hyzy! Albo on, albo my

musimy iść dalej!

(Kriar, Pirtol i Bardolf odchodzą) 276/

Falstuf

Legi lud! - dziarska krew!

Hola iniaidanie!

Plac knajpo!... Wnet się jas' z to-
bą roztanie!

Akt trzeci

Obraz II

Obóz królewski pod Greusburg.
Pole bitwy. Ruiny.

Scena I

Król Henryk, Książe Henryk, Książę
z Lankester, Sir Walter
Blunt i Sir Dion Falstaff później
Worcester, Vernon i Bardolf.

Król Henryk. / patrzy na lewo /
Jak krwawo słońce wschodzi nad
ten wzgórek

Lasem pokryty! Bładość ranku
zdradza

chorobę tego dnia.

Książę Henryk

Wiatr potężniejszy
Sturzy mu niby za trąbę herolda
I głuchym światem zapowia-
da burę.

Król Henryk

Niech ten ponury czas harmoni-
zuje

Z wycieronymi; tym co zwycięża
Wszystko się jasno przedstawia.

(odległa trąba - wchodzi Worcester
i Vernon) z lewej z głębi /

Król Henryk

Cóż mi powiecie milordzie Wor-
cester?

Nie jest to dobre, że się na tej stopie
Dziś spotykamy. Zawiedliście u-
fnosć,

Którąśmy w waszej wierze pokładali.

Cóż mi powiecie? Chcecie li roz-
wikłać

Splątany węzeł tej okrydnej
wojny?

Worcester

Królu i panie! Nikt zapewne
bardziej

Niż ja, nie pragnął resztek swe-
go życia

Spędzić w pokoju; może pręto
recy
Wasz królewskiej Mości, że by-
najmniej
Nie szukał tego zbyt smutnego za-
jęcia

Ks. Henryk

Nie szukasz go wamroś?
Samoz przyszo?

Falstat

Znalazł je widac na drodze i
podmiot.

Ks. Henryk

Licho brzuchaczu, cichu.

Król Henryk

Żeelim w jakimś białym węgleń - niechaj

21
Łapomniat kiedy o waszych zastu-
gach,

Których rozlicność uważę-powieśćcie
Worem się to stało, a wnet otrzyma-
cie

I z lichwą nawet przedmiot wa-
szych żądań

Z berwarunkowem tężnie pre-
baczeniem

Dla was i dla tych, którzy w tę
sprawę

Wplątani byli za waszą mam-
wą.

Worcester

Król jest nad miarę Taskawy i wie-
my

Że doskonale wie kiedy przyzwać,
A kiedy pśać! Wszech królewskiej

Mości wolę, byto
Odwrócić oko Gaskawe odennie
I od całego zgola roju Persych.

A wiesz przecie o tem, żeśmy we trzech
Brat mój, syn jego i ja, sprowa-
dzili

Wszę królewską Mość do kraju,
imiabo

Stawiając osto zagrożającemu
Nierępienictwu. Tyś nam wle-
dy, panie,

Przysięgł w Donkaster, że zre-
kasz się wszelkich
Rozruci do tronu Anglii, że nie pragniesz

Nicęgo więcej, krom wrotu praw
swoich,

Krom driału ganta, krom księ-
stwa Lankaster.

Na tej zasadzie, myśmy Ci nawrajam
Przysięgli pomoc. Ale nieradtego
Kroćcie potokiem - jak z cebra -
spłynęto

Na twoja, głowę - ty też widząc,
On zbieg przyjazny, uchwycites'
wodre

Najwyiszej władzy, puścites' z nie-
pamięć

Łobowiaranie dacie nam r-Donkaster.

Wychodowany prę nas, postę-
pites'

Żnamy tak właśnie, jak kuka-
wka czyni

Ż wróblemi, których zamieszka-
ła gniazdo.

Wyrósł karmią naszą tak ogromnie,
Żśmy nie mieli zbliżyć się do
licbie,

Ż obawy, żeby nie być potkniętymi.

Wtem potrojeniu, bezpieczeństwo
własne,

Mieć z przed Twoich karat nam
ożre

Potrączyć nasze siły i obecnie

Taką ci, panie, broni naprzeciwstawić

Jakąś sam ukutą na siebie, przez
swoje

Twarde objęcie, groźne nastawienie
 I pogwałcenie wszelkiej dobrej wiary,
 Zaprzysiężonej nam w mniejszych do-
 bych czasach!

Król Henryk

Wszystko to było szeroko i długo
 Przerwasz podaniem, czytaniem
 w kościołach,

Wyprowadzaniem na plac pu-
 blicznych

Dla ubarwienia szat rokusa - jakim
 Takim kolorem. Ale nigdy jeszcze
 dotąd

Nie brakło buntom takich farb
 wodnistych

Dopowleczenia niemi swojej sprawy,

Ani na świecie chartaków, taku-
cych
Wypótu stanu rzeczy i zametu.

Ks. Henryk

Nie jeden z obu stron drogi optaci
Ten dzień, jeżeli przyjdzie do spo-
tkania.

Powiesz miłobdzie, wemu synowowi,
Że książce Walli dziełi uwielbienie
Łatego świata dla Henryka Persy-
do do mnie

Że wtydem wyrmai. może, że do-
tychczas

-Próżniakiem bytem na polu ry-
cerskiem,

Ale zarazem oświadczam tu w obec

Mojego ojca, że mnie jego wyrzucić
 nie upokorza - owszem zadowala
 I żeby prędzej rozlew krwi uśmiec-
 rzyć

Spórbuję się dłoń samowtór z nim
 zmierzyć.

Król Henryk

Mfamy racnem twem chęciom,
 mój synu

I miało nami licymy - jakkolwiek
 Łbył wiele uwzględów mówi przeciw
 temu...

Ale Worcester; my lud nasz kochamy -
 Nawet tych, którzy z drogi powin-
 ności

Przeszli na stronę waszego synowca

Jeżeli oni winę swą uznawasz
Ofiarowaną proś nas przyjmę
Łaskę -

Ton-i oni-i wy - bawem wszyscy
Bedziecie znówu memi przyjaciół-
mi,

A ja nawzajem waszym. Uwia-
domcie ~~o tem~~

O tem, miłostko, waszego pynwera
I uwar domiecie mi, co posta-
nowił.

(Worcester i Vernon odcioły, ~~zwa~~ prawo u gta b o)
Dalej więc, karidy wódz do swego
portu!

Po ich odmowie bawiem, zaraz
natrem!

25
Bóg sprzyja słusznej sprawie -
Bóg więc z nami!

(Herb, Blunt, Kriarę Jon, Kriarę Hen-
ryk wychodzą na lewo. I plauem)

Scena II

Falstaff i Bardolf (pozostali)

Falstaff

Bardoffie, przebiegnij razar do
Kwentny i napełnij mi flaszkę
winem.

Bardolf

Dobre kapitanie. A pianiatre?

Falstaff

Nie żatuj ich, nie żatuj!

Bardolf

Taka miara wina czyni „Anioła”

Fuhrer

Kiedy go czyni, to go robie weź
za faturę; choćby ich nawet Twa-
driescia ucytniła weź wszystkie;
ja gwarantuję za stempel. A po-
wiesz porucznikowi Peto, żeby
na mnie czekał w pogotowiu.

Barvolf

Dobre kapitanie, bądź zdrow!

(wychodzi na prawo)

Fulstaf

(pauza, patrzy na lewo)

Jeżeli się za moje wojsko nie
wstydzę, toń serdecz maryno-
wany. Nadwiytem werbunku
w haniebnym sposób. Zamiast

zrekrutowania królowi stu pięć-
dziesięciu żołnierzy do służby,
zrekrutowałem sobie trzysta zo-
łędem funtów szterlingów
do kieszeni. Wepiłem się sa-
mych tylko pynów gospodarzy
i drwiarów, zaręczonych ga-
chów, którym już po dwakroć
wyszy zapowiedzieć, piecuchów,
którzyby woleli słyszeć diabła
niż beben, który się boję wy-
strachu więcej niż draka kac-
ka i ci mi się wykupywali oś
służby. Moją kompanią zaś
nie wyłączałem chorążych, ka-
pralów, poruczników i korne-

tów, zwozłem z istnych plag
spokojnego świata, obzarpa-
nych dresieć razy więcej, niż
stara chorągiew. Patrząc na
nich mógłby kto pomyśleć,
żem powyrzerał wszystkie br-
bienice w Anglii i zwerbował
wielców. Nie pokarzę ich Hen-
ryrkowi za nic w świecie...

Łotry rozkraczają nogi maszeru-
jąc, tak jak, gdyby byli w kajda-
nach. Bo też, w prawdę więk-
szą ich cześć mam z wzięciem.

W całej mojej kompanii nie ma
więcej kosztu jak jedna i pół.

97
Ale mniejsza o to, znajduje oni
dosć bielizny po płotach.

Scena III

Fabstaf, Ks. Henryk ^{z lewej} ~~z prawej~~

Ks. Henryk

(patrzy na lewo)

Powiedz mi, mój Jasiu, mój
plumpudyngu, czy to lu-
dzie tam za wojstem sto-
ją?

Fabstaf

Moi, Henryczku, moi.

Ks. Henryk

Jak żyje nie widziałem takich
zakazanych figur.

Fabstaf

do tam - dobry na rożen, na
żer dla kraków, napisać doś
tak dobre jak i lepsi.

Ks. Henryk.

Ależ oni niestychanie najzu,
okropnie wychudzeni

Fabstaf

Skąd pochodzi ich nędza, tego
doprawdy nie wiem, a co się
tyczy wychudzenia - nie odem-
nie się zarazili, za to mogą
reczyć

Ks. Henryk

A ja mogę na to przysiąc; i-
narej trzy palce sątku na

zebrach mąrywałyby się sucho-
tami. To dobre, dobre mój fa-
sin, ale spiesz się. Persy już w
pole wyruszył.

Falstat

Łapawone.

Być namiętnym u micy, osta-

trim na wojnie

Prawemu rycerzowi zawidy nie-
przystojnie.

Henrytku jak mnie robraczysz
leżącego na polowisku, stań
nademną okrzykiem, o tak:
będzie to przyjacielską przy-
ługą.

Ks. Henryk

Chyba by jaki kołes mógł ci
wypowiedzieć tę przystugę. Mów
pacierz i bądź zdrow.

Fakstaf

O Henrycku! jakby to było do-
bre pojsć teraz spać i mieć
sobie powietrze: już po uszy-
tkiem.

Ks. Henryk

Bodajes prepadł ospały buldogu,
Pomnij, że śmiercią masz spłacić
dług Bogu!

(wychodzi) (lewo i prawo)

Scena IV

Falstaff (same)

Jeżere nie termin, a przed termi-
nem nie radbym uskutecznić
tej wystawy. Biegi się mam
spieszyć, kiedy się wierzyć
nie upomina? Ale prawda-
honor jest mi bóstwem do tego.
Psa! a jeżeli honor na śmierć
mnie zabije, cóż wtedy? Po-
trafi mi honor nogę przy-
prawic?... Nie, zaiste. Albo ra-
mie?... Nie, zaiste. - Honor
wciąż nie ma się na chirurgii.
Czemie jest honor?... Tyranem.

Czemie jest ten wyraz honor?
Wiatrem, parą, ust! Któż
go posiada? Ten, co go uwrócił
pogrzebano... Crzyż on, że go
posiada?... Nie zaiste....
Wier on o tem, że go posiada?
Nie zaiste... Honor jest więc
nieczem, nie dając się uwrócić?
Jest nam - zaiste, dla umar-
łych. A żywych nie może być
ubraćtem?... Nie zaiste!....
Dlaczego? Bo go potwarz nie
cierpi. - Kiedy tak - nie chcę
o nim słyszeć. Honor jest tar-
cą herbowa - niczem więcej;

57. 100
na tem się kowczy mój kate
chizm!

(wychodzi na lewo i płacze)

Scena V

Worcester i Vernon

(wchodzi z lewej i prawej)

Worcester

Nie, sir Ryszardzie - powtarzają ci

jeszcze,

Że mój synowiec nie powinien wiedzieć
O tych łaskawych oświadczeniach
króla.

Vernon

Niech lepiej o nich wie.

Worcester

Byłoby po nas,
To niepodobna; nie, to być nie może,
Żeby król nas tak miłował-jak
mówi.

Podjezwiać nas będzie nieustannie
I zmajdzie z czasem jakikolwiek po-
wód

Do ukarania nas za bunt dzisiej-
szy.

Vernon

Mów, co chcesz, a ja swoje twierdzić
będę.

Oto nadchoźci wasz synowiec.

Scena VII

Liwi, Hotspur i Douglas.

101
(Helwora, ze nimi oficerowie i żołnierze rle-
wej z głębi)

Hotspur

(mówi na kulisy)

Wypuscic lorda Westmorelandia

(do Worcestera)

Cóż tedy stryju?

Worcester

Król nam za krótko czasu wyda
bitwę.

Duglas

Niechże go od nas wyrwie Westmoreland.

Hotspur.

Lordie Duglasie idź mu to oznaj-
mić

Douglas

W tchu to spełnić i z całego serca.

(wychodząc na lewo o głośno)

Worcester

Król ani słyszeć chce o przebraceniu.

Hotspur

Prosiłeś o nie stryja? Niech Bóg
broni.

Worcester

Lagomnem nasze skargi mu przed-
łożył

Obok zgwałconych przeraź zobowiązań;

Z czego on tak się oczyścił, że zwałił

Na nasz karb własne swe krzy-
woprzysięstwo;

Zdraycami narwał nas, bunto-

wnikami,
 I w krótkce ma nas potężnem ra-
 mieniem
 Przykładnie schłostać za to prze-
 niewierstwo.

(Douglas wraca)

Douglas

Dalej do broni! Do broni pańowie!
 Rucitem bowiem przez Westmore-
 landa
 Wucha królowi tak driskie wy-
 zwanie,
 Że nie zaniedba pewno wnet tu
 nadejść.

Worcester

Wystąpił wobec króla książe Italii

I wyrwał cię na pojedyńczą walkę.

Hotspur

Podajby, ten spór dotknął nas
dwóch tylko.

Powiedzcie jak on o mnie się wy-
rwał?

Przełatał wyrwanie jego pogar-
dliwie?

Vernon

Nie, na mą duszę. Nie Myszratem
jeszcze

Wyrwania skromniej ~~wy~~powie-
dranego.

Brat, brata wzięciu nie mo-
że zaprosić

Do myśkich ćwiczeń, do próby oręża.

Oddał twym custom wszelką sprze-
wiedliwość.

Co go zaś brzegółuiej
W gołym krągciu pokazało
światło

To ów wstyd z jakim sam o sobie
mówił,

O swojej marnie spędzonej utrości.
I to z powagą taką; że cię zdało,
Jak gdyby o sobie miał narem
dwie dusze:

Łaka i mistrza.

Hotspur

Do licha! mógłby kto sądzić,
Że cię ten chłystek oszalał.

Nigdy

Wzyciu nie wyszał o młodym
książęciu,
Tak wywzdanym na wszelką
swawolę,
Wszystkich będzie jednak jakimś
dris jeszcze,
Ucisnę ją go i chłarnem ramie-
niem,
Że się aż skurczy pod tą uprzej-
mością!
Dalej do broni! do broni co żywo
Łotnierz, bracia, przyjaciele!
Baczcie
co macie czynić, lepiej, niż ja
mogę
Darem wymowy zaprząć was do tego!

(Trąby dają znak do ataku, ryskują się
wzwyż i wychodzą na lewo. Po chwili
li stychać przez broni. - Fawus -)



Scena VII

Douglas i Blunt (wychodzą z po-
tyrce. Douglas naciera na cofającego się
Blunta z pola bitwy.)

Blunt

Co ty za jeden, co mi poświęcił
bitwy
Łachodźisz Froge? i co ci na
mojem
Życiu zależy?

Douglas

Miano moje Douglas.

Scigam was ciebie, bo mi powieǳiano,
Że jesteś królem.

Blunt

Prawdeć powieǳiano.

Duglas

Strafford był także podobnym
do ciebie,

I podobieństwo to drogo opłacił;

Wiedr bowiem królu Henryku, że
mier ten

Preciż dni jego; spotka to i ciebie!

Najlepiej preto zrobisz, gdy się pod-
dasz.

Blunt

Nie jestem zrodzon do poditani-
stwa. Broni się!

106
Zachwatył się krócie! Znajdziesz króla,
który
Zemści się za śmierć Strafforda
(walera - Bluntpada)

Hotspur

(Wchodzi z lewej.)

Gdybys był tak, jak tu walczył
Douglasie
Pod Holmadonem. Nie byłbym
był pojmany.
Ami jednego krócia.

Douglas

Już po wszystkim!
Zwycięstwo przynas, król
leży bez ducha!

Hotspur

gwie ?

Douglas

Tu.

Hotspur

Jen? mylisz się, ta twara mi
znana.

Był to waleczny wódz nazwiskiem
Blunt

Z odziewy tylko podobny do króla.

Douglas

Idzie do ciasta głupsze z twoją
duszą!

Ła drogoś kupił tytuł przyoznany.

Powiesz prawić mi, że jesteś kró-
lem?

Hotspur

W królewskich szatach walery
drisną wielce.

Douglas

Na ten miecz! zgładzę wszyst-
kich, co je noszą.
Ktuka po sztuce, wymorduje całą
Tę garderobę, aż napotkam
króla!

Hotspur

Idźmy. Narodek nasz dricnie
tam kula!



(wychodzi na lewo zgrabnie)

Scena VIII

(Słychać zgiełk - po chwili wchodzi z lewej i plan

Falstaff, potem ks. Henryk.

Falstaff

W Londynie udało mi się wy-
kpiwać, kiedy było o natwie-
nie mieszkam, ale tu idzie o na-
towanie głowy, to sek trawniej-
szy. Tu nie parownię na kred-
kę, a jeckli piszę kreski, to
nie inaczej jak po łbie. dlichu!
Któż to tu leży? Sir Walter
Blunt. Baw znowu milowicie.

Widzisz Jam wysoko teraz twoje hono-
ry, - wolniejszy już od próżności
tego świata. Gorąco mi tak, jak
gdybym miał w sobie roztopio-
ny ołów. Chroń mnie, panie
Boże, od ołowiu. Nie potrzebu-

je warzy więcej - jak jui warę.
 Takem doskonale pokierował
 moją lubastkę, że ją opie-
 prono na pekefleisz; ze stu
 pięćdziesięciu, leżwie ich trzech
 zostało, a ci trzej tak są opa-
 treni, że bezpiecznie mogą
 dostać patent na dożywotnich
 zebrałów. Ale który się to zbli-
 ża?

Rs. Henryk

(wychodzi z lewej ^{Isolan} strony)

Owego tu stoisz zdaleka od bitwy
 Proźniaku? Ustąp mi miejsca.

Nie jeden
 Szlachetny rycerz padł jui z ręki wro-

gów
I niepomrzonny leży; ustąps
miecza!

Falstaff

O, Henryjku! pozwól mi trochę
nabrać tchu. Sam Turck
Gregorz nie dokładał nigdy
takich cudów waleczności jak
ja dzisiaj. Takem Persego u-
głaskał, że teraz spokojniutki.
ki.

Ks. Henryk

Tak jest-i rzyje, żeby ciebie zabił.
Ustąps mi miecza-mówię

Falstaff

Nie Henryjku, jeżeli Persy

żyje nie dostaniesz miecza
odemnie. Ale weź, jeżeli chcesz,
mój pistolet.

Ks. Henryk

Daj mi go. Coż to? pistolet
w tornistrze?

Fabstaf

Fak jest Henryczku, żeby raptaś
nie zamókł.

(kwarc wyiąga flaszkę)

Ks. Henryk

To pistolet? ^{z tem} Przewiutniu! w takim czasie
teraz do kartów.

(praca mu flaszkę i staje na uboczu ~~garance~~)

Fabstaf

Jeżeli Persy jeszcze żyje, poka-

że mu, gdzie raki zimują.
Niech jeno mi wejdzie w drogę!
A jeżeli mi nie wejdzie? ---
No to ja ^{go z pewnością stuknąć nie będę.} ~~z pewnością~~ ~~nie~~
~~wejdę~~. Miałam wstąpić do takiego
go zaszczytu - jaki spotkał Sir
Waltera. Kocham życie i
niczego nie zaniedbam, żeby
je ocalić, - a jeżeli nie potra-
fię ^{tego osiągnąć} zaszczyt ^{śmierci przyjdzie} ~~przynajmniej~~
~~przyjdzie~~ niespodzianie
(wychodzi na prawo)

Scena IX

(Zgietk utarczki)

Książę Henryk, Król, książę

103
Jau i Westmoreland

(wchodzi z lewej / i plan)

Król

(postnaga Henryka)

Typ tutaj synu? Ranny! Krew
cię uchodzi! Iż z nim, lordzie
panie!

Ks. Jan

Nie panie, aś sam krewią zbro-
cony będę.

Ks. Henryk

Pozostani w miejscu, miłosci-
wy panie. Waszej królewskiej
mości nieobecność, mogłaby
zachwiać miłość jej przyja-
ciół.

Król

Tak też uroynie. Odprawiać
go lordzie Westmorelandzie do
namiotu.

Westmoreland

(do ks. Henryka)

Pozwól mię odprowadzić, księ-
że.

Ks. Henryk

Odprowadzić? Nie potrzebuje -
widzi Bóg - ~~miłownię~~ pomo-
cy Twojej miłowni, i niech
pan Bóg broni, aby tak mała
ranka była zdolną z takiego
pola spuścić księcia Wallii,
kiedy szlachetne rycerstwo

zdeptane lezy, a buntownik szc-
macz nasz, triumfuje.

Ks. Jan

Ladtego tu stoisz! Westmore-
landzie pójż, tam nasza droga!
Tu miłość boską, pójż!

(Ks. Jan i Westmoreland wychodzą na lewo i zle)

Ks. Henryk

(patrac za nimi)

Zwiódłeś mnie Janie; obcy mi
dotąd był taki duch w tobie.

Dotąd kochałem cię, tylko jak
brata, teraz zaś cenię cię, jak
własną duszę.

Król

Widziałem jak się potykał

dris z Persym, dziełniej niżem
się mógł spróbować po nie-
dorostku takim.

Ks. Henryk

O, ten chłopiec wszystkim nam
serca dodaje!

^{i place}
(wchodzi na lewo ~~z prawej~~)

(Wzawa)

Scena X

Król i Douglas (wchodzi z lewej z Tebe)

Douglas

Znowu król! Jak tby hydry
wyrastają.

Jestem ów Douglas, zgubny dla
tych wszystkich,

111.
do nosza, taką barwę. Ktoż ty
jesteś,
który przybierasz się na postać
króla?

Król

Samymże królem, któremu
bolesno,
Żeś tyle jego widm spotkał, Du-
glasie
A prawdziwego minął. Mam
dwóch synów
Obaj szukają ciebie i Persego;
Ale ponieważ sam mi się na-
stręcasz,
Chcę się spróbować z tobą. Proń
się zatem.

Douglas

Boję się tytko, czyś nie nową
kopia,
chociaż jest w tobie coś, co zdra-
dza króla.

Ktokolwiek jednak jesteś, mo-
im jesteś.

Wnet ci dowiodę tego.

(Walera. W chwili, gdy królowi ugrozić nieber-
pięciostwo wchodzi książę Henryk.)

Ks. Henryk

Odwróć głowę
Przeklety skłócie, albo przez Bóg
żywy,

Nigdy jej więcej nie odwrócisz!

Duchy

Blunta, Lyrleja, Stafforder kie-
rują
Moim namieniem. Poznaj księ-
cia Walli,
który dotrzymać umiie, co przy-
rzeka.

(Walury z Duglasem - ten ucieka) na pewno 4256/
(To króla:)

Żakre się wasze królewska Mości
czuje?

Sir Niklas Gauszej przysyła
po pomoc

I Klifton także. Spieszę do
Kliftona

Król

Ławekaj, wytehnij nieco. Odryskaes'

lata, nie ufność; dowiodłeś albo-
wiem

Tę przyniesioną mi w porę od-
licząc,

Że dbasz o moje życie.

Ks. Henryk

O, mój ojcie!

Jakie mi wielką wygradzili

krywde,
li, co mówili, że na śmierć twoją
orycham.

Gdyby to było, byłbym był w zmie-
sioną

Rekę Douglassa nad tobą zostawił;

Prędzej niż wszelkie zabójce
trucizny

113
Byłaby ona dni two zakonierysta-
I oszczędziła mi zachodu zdrajcy.

Róśl

Pójdźcie do Kliftona, ja wesprę
Gawseja.

(wychodzi na lewo) Finis

Scena II

Ks. Henryk, po chwili z lewej z dalszego
planu wchodzi: Hotspur.

Hotspur

(zpostrzeżenia Henryka)

Jeżeli się nie mylę, jesteś Mon-
month.

Ks. Henryk

Mówisz jak gdybym chciał

kryć moje miano.

Hotspur

Moje jest: Persy.

H. Henryk

Widzę więc przed sobą,
Najbitniejszego woźza buntowni-
ków.

Jam książę Wali; nie będę je-
dnak Persy.

Abys mógł nadal dzielić ze mną
chwałę.

Dwie gwiazdy wietrznej sfery się
nie mieszczą;

Taksamo Anglia nie ściępsi
dwóch panów:

Henryka Persy i księcia Wali.

Hotspur

Dwoch też nie zmajstrie, przyszedł
bowiem chwila,
w której się jeden z nas musi
usunąć.

Dałby Bóg, żeby teraz twoja stawa
Henryka, była tak wielką, jak
moja!

Ks. Henryk

Łwieksze ja, zanim od ciebie od-
stąpię

I z ozdób z hełmu twojego obier-
tych

Wypłotę wieniec dla mojego
czoła!

Hotspur

Nie mogę dłużej słuchać tych
przekwatek.

(Walera - Falstaff wchodzi) ^(z prawej i z g. b.)

Scena XII

Cliv, Falstaff i Douglas

Falstaff

Brawo Henrycku!... a dalej
po nim! Imię kochanie,
bij po Tobie i kwita, a nie się
nie bój; rycezu Dion Falstaff
tu w otwodzie stoi.

(usuwając się w głąb. Douglas wchodzi ^{z lewej i z g. b.} uścisnąwszy
na Falstafa, który po kilku ztoraniach
się pada jak mierzwy. Douglas wchodzi ^{na lewo})

(Hotspur strzymując ramię i podał)

Hotspur

Henryku przyszłość moja mi wydat-
tes! Nie tyle boli mnie utrata
życia - jak ten blask chwasty, któ-
ryś na mnie zdobył. Oto kamien-
na, zimna ręka śmierci już mi
zamyka usta. Nie, nie Perry;
ty jesteś tylko prochem i kar-
midem dla ---

(umiera)

Ks. Henryk

Dla robaków, mój Perry. Bądź

zdrowa

Wspomniatka duszo! Niepokra -

nowana

Dumno. w jak ciasne zwartas' wę-
granicie!

Póki to ciało duch ożywiał, całe
Królestwo było dla niego za cia-
nem,

A teraz parę marnych pięćci
ziemi

Już mu wystarcza!

(spostreżenie leżacego Talibata)

Co widzę? Tyś to stary koleśko?
Nie mógłś taki gmach ciała zach-
ować

Iskierki życia? Bądź zdrow bie-
dny Jasiu!

Wolała byś śmierć lepszych
oszczędzić;

Tyle nas uwaranych straci dżis'
 nabawiła -
 Ale to pewna, że pod względem
 wagi
 Ta jest największa. Nabalsamow-
 wanym
 Widzieć cię pragnę; Tymczasem
 kolego
 Leż tu zaszczytnie przy boku
 Persego!

(wychodzi na lewo) i płacze)

Falstaf

(pórnosząc się zwolna)

Nabalsamowanym! Jeżeli
 mnie dżis' nabalsamujesz,
 to ci się pozwolę oświcić, opie-

przyć i zjeść jutro na śniadanie.
Niech kaci porwą! gdybym
się był nie przeobraził, ^{z rękobornika} ten pre-
kłety burda Pskot, byłby mnie
był naszpikował jak karpio-
na. Męstwo, tylko męstwo wy-
bawito mnie od paskudnej śmier-
ci. Jam do licha, boję się tego
paliwoży Persego, choć już jest
trupem. Gdyby on takie uwa-
żał i nagle powstał?... Niech
kaci porwą!... mógłby mi
dopiero na prawdę rozstatać
czerep. Dla tego odbiorę mu
możliwość ku temu, ~~tak~~ i przy-
sięgnę potem, że go zabił.

Amo cóż? mógł przecie pow-
stać tak samo jak i ja? Kto
nie widział nie będzie mógł
mi zaprzeczyć, a tu nikt na
mnie nie patrzy. Łatem ko-
chanek, (przebija go) z nowa
rana, w boku, nie ruszy
się kroku. (staje z prawej strony boku)

Scena XIII

Falstaff, (wchodzi) Ks. Henryk i

Ks. Jan. (z lewej strony)

Ks. Henryk

Kojnie, mój bracie, utuczyles mię-
sen twój miecz dźwięczy

Ks. Jan

Patrz, ktoś to tam stoi?
Wszak powiedziałeś mi, że ten
kloc zginął.

Ks. Henryk.

Tak jest, widziałem go jak ra-
kowiawiony
Ber tchu na ziemi leżał. Jestżeś
żywy?

Orymara, która syczy z na-
szych oczu?

Przemów na Boga! nie uwie-
rzym oczom,

Dopóki głosu twego nie usłysym.
Powiedz, że nie jesteś tem, ozem się
wydajesz.

Falstaff

Ala się rozumieć, że jestem tem,
czem ci się wydałem. Jeżeli
nie jestem rycerzem Falstaffem -
to jestem ciurą. Oto Gersy! / po-
karuje trupa / Jeżeli wasz ościec ob-
sypie mnie za to godnościąmi,
to dobrze; jeżeli nie - to niech
drugiego Persego sam zabije.
Spodziewam się zostać hrabią,
albo księciem.

Ks. Henryk

Jakto? Persego ja zabitem i
widziałem cię trupem.

Falstaff

Doprawdy? Mój Boże, jak

to to zarumiję świat prze-
siąkt kłamstwem. Przyzna-
ję, że leżał bez tchu i on
także, ale w jednej chwili
podnieśliśmy się obaj na
równe nogi i biliśmy się
przez całą godzinę podług
szwabskiego zegara. Je-
żeli mi wierzyć - to dobrze - a
jeżeli nie - to niech grzech spa-
dnie na głowy tych, co mają
nagradzać waleczność. Życie
moje daję w zakład, że mu
zadaniem tę ranę w biodro.
Gdyby ten cłowiek był żyw
i fałsz mi zadał, obwiesiłbym

go jako kłanę, na pierwszej
suchej gałęzi.

Ks. Jan

Dziwniejszym jeszcze nie wyszedł
powieści.

Ks. Henryk

Dziwniejszym jeszcze nie widział
istoty.

Co do mnie, jeśli kłanństwo
ma cię wynieść
Najpiękniejszemu pościę je sto-
wy!

(odgłos trąb)

Trąby na odwrót brzmia; przy
nas wygrana
I król tu idzie - dowiemy się tedy

Kto z naszych ubyt, a kto jest
przy życiu.

Fabula

A ja się stuszej spoziewam
magrody. Wtedy, jeśli mi z
jednej strony przybędzie wielko-
ści, to z drugiej mi jej ubędzie,
bo się przecyzczę, poruce
trunki i żyć będę jak pierwszy
lepszy porządkowy człowiek.

Scena XIV

(ożyłos trab)

div, wchodzą: Król Henryk West-
moreland i inni - za nim Worcester i Weron (jako jency goś-
trawia)

Król

Takę to rawre bunt odbiera
chłostę!

Niegodny, wiarotomny Worcestre,
Ażaliśmy nie ofiarowali

Przez ciebie, wrzystkim twoim
prebaczniem,

Łaski i szczerze przyjacielskich
uczuc?

Jak myśles' chęci nasze w kontr
wystawić,

Stadwyc' twego synowca ufności?

Worcester

Na wzglęzie miatem wotrasne
bezpieczeństwo;

Spokojnie teraz przyjmuje mnie
dole.

Skoro uniknąć jej nie było i roku.

Król Henryk

Przejdźcie go na śmierć z
Vernonem.

Wyrok na innych odwołka-
my jeszcze.

Wprowadzając ich ^{prawo} ~~do~~ ^{do} ~~pracy~~

czyż zresztą sychrac?

Rs. Henry R

Meiny Douglas widząc
Odstępujące go stanowco rozkazał
Persego trzymać i całe swe wojsko
Trwogo przejechał, podał też z
rozrąkami

I w tej ucieczce zsięgnęwszy się
wzgórka

Tak się uskodził, że został poj-
many.

Karaniem rzucić go w moim na-
miocie

I kornie waszą królewską Mość
błagam,

Aby mi wolno było nim roz-
rządzać.

Król Henryk

Najchętniej dając na to przy-
zwolenie.

Ks. Henryk

Bracie Lankaster, polecam ci
zatem

Następujące zaszczytne polecenie:
Edzi Dugherowi powieść, że jest
wolny,

Że może udać się bezwarunkowo
I bez wykupu, dokąd tylko że-
chce.

Waleczność jego, której dziś
dał dowód

Na naszych chetmach, uczy nas,
jak wielce

Winny się cenić znakomite
czynny

Nawet w robie naszych nieprzy-
jaciół.

Król.

Nie pozostaje nam teraz nic

więcej
Jeno rozdzielić ci ty. Synu Janie
Twasność bracie mój Westmore-
landzie
Wę sie udacie do Yorka jak-
najszybciej,
celem spotkania się z Northum-
berlandem
I Skrupem, którzy jak tyszę
nie zartem
Sic ubraja. My zaś dwaj
Henryku,
Ruszym ku Wallii, aby stawic czoło
Glendowerowi i Mortymerowi.
Zwiesi swe skrzykta bunt, skoro
mi taki

Drugi fatalny dzień da się we
znaki.

Wiemy, nie krwimy już walc
tamy

I nie spocniemy, aż wszystko
wygramy!

Akt czwarty.

Obraz VII

Ulica w Londynie.

Scena I

Falstaff i Perz.

| Perz mierze ozezi i tarce Falstafa: |

Falstaff

| niechciwie z przodu i z prawej |

(kuleje)

Przeklęta sprawa! Zaledwie
jednych zbilismy kulturalow-
już drudzy głowy jak hydry
podnoszą i zmuszają mnie

abyśmy im tby poszatkować.
Zrobie to, zrobie jakem Dion
Falstaff. Bogiem, a prawdę
wolałbym, aby zbiedzonemu
memu ciatku dali wytchwie-
nie, bo mi chorobsko jakies
po wewnętrznościach kula.
Pójdź tu sam, obrymnie;
co mówi doktor na moją wo-
dę.

Par

Doktor powiedział, panie, że
woda sama w sobie była
dobrą i ~~czystą~~ zdrową wodą;
ale, że instrument ten, z któ-
rego wypływa, może mieć wię-

63. 124
cej chorób, niż byłby wstanie wy-
liczyć.



Fulstaf

Ludzie wszystkich stanów uważa-
ją za honor stroić ze mnie kar-
ty. Mózg tej głupio ulepionej
gliny - ~~uformowanej~~, niemożliwy mi
wymyślić. Idąc tu przed tobą,
mam minę macyony, która
zagniotła wszystkie swoje prosię-
ta - prócz jednego. Jeśli książe
dał mi cię na stwibę w innym
celu jak, żeby mnie wydat-
nić, ^{przed przyjaciela} to nie mam za grosz sen-
su. Ty bekuarcie, ^{szaradzie} ~~pekrykat~~,
lepiejbyś wyglądał na moim

kapeluszu, niż za mojem
pictami. Nie miałem jeszcze
^{smięciucha}
~~ogata~~ za pachotka do dzia-
dnia; nie oprawię cię jednak,
ani w złoto, ani w srebro, ale
w liche ramy i odeślę cię do
twojego pana jak klejnot, do
młodzieniaszka, do księcia,

^{kurczę cię księciu}
twojemu panu, którego broda
jeszcze w puch nie porosta, a
precie nie zakrzusi się mło-
wiąc, że twarz jego jest kró-
lewską twarzą. Niech sobie
myśli, że to twarz królewska,
ale balwierz nie zarobi na

niej bręcić grozy. Wolno mi
pyszczyć się ze swojej Taskowo-
ści, ale mieć być tego pewny, że
stracił tak dobre - jak całą mo-
ją Taskę. Co powiedział tego-
mnie Dombledon względem a-
tłasa na moją szpicer i reitu-
xij?

Pari

Powiedział panie, że musiał mi
lepiej dać rękojmię od zaręce-
nia Bardolfa. Nie chce przyjąć
ani twojego, ani jego biletu;
~~nie po myśli mi takie rę-~~
~~kojnia.~~

Fabstaf

Bodaj się w piekło smarzyć
ten skurczybyk! Architofel!
boczelnym łajdak! nieś sła-
chacza stowo i domagać się re-
kojmi! Wszystko jedno, czyby
mi włożyć do gęby kawał
trutki na brzozy, czy mi ją
zamknąć swoją rekojmią.
Ja czekam, żeby mi przysłał
dwadzieścia dwa łokcie a-
rtasu, a on mi tu przysyła
rekojmię. - Gdzie Bartol? ?

Pier

Poszedł ~~do~~ na Smithfield

kupić konia dla waszej do-
stopności.

Falstaff

Ja go kupiłem przy kościele
św. Pawła, a on chce mi ku-
pić konia na Smithfield.
Gdybym jeszcze miał żo-
nę w rauturze - miałbym
sługę, konia i żonę jednego
kalibru

Par /- patry na lewo/

Widzę, panie, zbliżającego
się lorda, który poszedł do
wiercenia księcia ziało,
że go uderzył z przyczyny

Bardolfa.

Falstaff

Idź za mną, w Trop nie chcę
go widzieć.

(ruinera ku objęciu) na lewo

Scena II

Wiełki sędzia, Dworzanin
pachołcy.

W. Sędzia

(wchodzi z graczem) (zpostrzeżenia Falstafa)

Czy to za ołowicki tam idzie?

Dworzanin

Falstaff, milordzie.

W. Sędzia

Czy ten, co był wplątany w spra-

127
wę kradriczy?

Dworzanie

Ten sam, milordzie, ale później
dobrze się sprawił pod Krems-
burą i jak sztyksatem idzie te-
raz z poleceniami do lorda Ja-
na z Lancaster.

H. Selezia

do? do Yorku? Przywołaj go
do mnie.

Dworzanie

Sir Dion Falstaff.

Falstaff

Powiedz mu pariu, że jestem
głuchy.

Pani

Mój pan jest głuchy.

W. Sedzia

Ani wątpię; na wszystko, co
wrocicie. Tędy szorypnij go w
Tobiec - muszę z nim mówić.

Dworzani

Sir Dion!

Falstaf

Co taki młody, a już zębce?

Dworzanie

Mylisz się panie, w twoim o
mnie sędzie.

Falstaf

Fakto, moperanku? Alboż po-

wieźniętem, że jesteś uciążliwym
 orłowikiem? Kludąc na stro-
 nę moją iźniewkę i moje
 rycerstwo, powieźniętem wiern-
 łyne kłamstwo, jeśli to powie-
 źniętem.

Dworzanin

Wierę proszę cię, panie, odwróć
 na stronę twoje rycerstwo i
 twoją iźniewkę, a pozwól
 sobie powiedzieć, że wierutne
 powieźniętes kłamstwo, jeśli
 mówisz, że nie jestem uciąż-
 liwym orłowikiem.

Falstał

Ja pozwolę powiedzieć to ci-
bie? Ja odwrócić na stronę to,
co wróciło ze mną? Jeśli do-
staniesz odmowę to pozwole-
nie, powieś mnie, a jeżeli
dasz je nam sobie, lepiej by-
by dla Ciebie wisieć.

Dworzanin

Lord, wielki sędzia, chciałby
się z tobą, rozmówić, panie

W. Sędzia

Sir Dion Falstał - jedno słowo.

Falstał

Dobry mój panie, niech ci Bóg.

da dzień dobry. Z radością
 widzę waszą dostojność na
 ulicy; styskałem o chorobie
 waszej dostojności; spodzie-
 wam się, że wasza dostojność
 wyszła z domu za poradą do-
 ktora? Pozwalam też sobie,
 prosić pokornie waszą dostoj-
 ność, aby raczyła mieć nale-
 żny wzgląd na moje koszto-
 wne zdrowie.

W. Pedria

Sir Dzieńcie, postaćem po
 ciebie, przed twoją wyprawą
 do Krewsbury.

Fakstaf

Z przeproszeniem Waszej dostoj-
ności, ale styszałem, że Jego
królewska Mość wróciła z
Wallii, nie zupełnie jakby-
śmy pragneli.

W. Leuzia

Nie mówię o Jego Królewskiej
Mości. Nie stawiaś się mimo
meego rozkazu.

Fakstaf

Styszałem oprócz tego, że Jego
królewska Mość miała znów
atak - tego skurczybyka - apo-
pleksyi

W. Leżnia

Niech mi Bóg wróci zdrowie!
Porwól teraz, abym ci parę słów
powiedział.

Falstaff

Ta apopleksya mojem zdaniem,
jest rodzajem letargu, snem
krwi, szelmowskim odurze-
niem.

W. Leżnia

Co mi o tem powiesz. Niech
sobie, czem chce będzie!

Falstaff

Jej źródłem jest zwykły bytek
alteracyi, pracy, materienia

umysłu; ~~z~~ cytatem o przy-
czynach jej skutków w ga-
lenie; ma to być rodzaj głu-
choty.

W. Seiria

Ładuje mi się, że i ty dostajesz
tej choroby, bo nie słyszysz, co
ci mówię.

Fabstaf

Bawło dobrze, miłowicie, bar-
dzo dobrze; albo raczej, z pre-
proszaniem, jest to choroba
niestuchania.

W. Seiria

Lekarstwo dane w piety ulczy-

131
toby chorobę nieświeżości u-
brania twój, nie jestem o tego,
abyś się podjął być moim
doktorem.

Falstaff

Choć jestem jak łob biednym,
nie jestem jak on cierpliwym.
Wasza dostojność może mi pre-
piścić miksturę wierzienia

przez wzgląd na moje ubo-

stwo; ale ^{gdybym ja był lekarzem zapisałbym} ~~nie mogę~~ ~~zostać~~

^{receptę} ~~Waszej dostojności pacjen-
tem i stosować się do jej rece-
pty, to jest pytanie, która
mogłoby zadać niejednemu~~

mełkowi, gran skrupułu,
a może i skrupuły całej.

W. Sędzia

Postaćem po ciebie, gdy się toczy-
ta sprawa, w której szło o two-
je gardło, abys przyszedł roz-
mówić się ze mną.

Fabstaf

Atle ja za radę uczonego kon-
syliarza, cwiczonego w spra-
wach ludowej stwiby, nie sta-
wiłem się.

W. Sędzia

To dobrze; ale żeby ci powieścić
prawdę, Sir Dion w wielkiej ży-

jesz infamii.

Falstat

Co się parsem moim ścisła,
nie może być w mniejszej.

W. Leżnia

Dochody twoje są szczerze, ~~my~~
a wydatki nad stan ogrom-
ne.

Falstat

Pragnąłbym, ~~by~~ żeby było od-
wrotnie; żeby moje dochody
były ogromne, a stan ~~mój~~
szczerzejszy.

W. Leżnia

Sprawadzites z dobrej drogi —

młodego księcia.

Falstaff

Mnie raczej młody książę z
drogi sprowadzić; ja jestem
grubym, bruchatym temno-
dem, a on poem moim.

W. Seuxia

Lresztę nie chciałbym odnawiać
świeżo zagojonej rany; twoja
ziemia świeża pod Krewsbury
ozłociła trochę twoje nocne
sprawki w Gadshil. Możesz
podziękować buwliwym,
drisiejszym czasem, że ci pła-
tem uszła ta sprawa.

Falstaff

Milordzie?

W. seżia

Ale, skoro wszystko skonczy-
ło się szczęśliwie, zostaw
teory jak są, nie buź spią-
cego wilka.

Falstaff

Buźić wilka równie jest złe
jak trącić lisem.

W. seżia

Łreszta, jesteś jak świeca, któ-
rej najlepsza potrawa już
spłonęła.

Falstat

Łopucha to świeca, miłochu -
sam tytko tój; choć gdybym
powieźniał jarząca, miałbym
do tego prawo, boć jestem ja-
ry.

Leżnia

Kwidy biały włosk na twojej
twarzy, powinienby ci dośa-
wać powagi.

Falstat

Wagi, wagi, wagi.

Leżnia

Ta krok nie ośtępniesz ksia-
żecia jak zły jego anioł.

Falstat

Amiot ? Bynajmniej miłowicie, to pie-
 niędzy mało wariny, a dość na
 mnie spojrzeć, aby mnie wziąć
 bez wrzucenia. Jednakże pod
 pewnym względem muszę
 wyznać, że nie mam dość o-
 biegu. Chociaż w tak małej
 cenie w trziesiętzych kramar-
 skich czasach, że prawdziwa
 zastoja, musiata się zrobić
 miświectnikiem. Ty miłow-
 dzie, co jesteś stary, nie masz
 na względzie popędów; ~~masz~~
~~co jestemny młodości~~, mierzysz

gorącość naszej skłonności, go-
ryczną wstępną złości, gdy my,
co jesteśmy w naszym narze-
wieniu młodości, musimy wyrwać
lubimy krotkofile.

Sezja

Fakto?... ty wciągasz swoje
imię na rejestr młotnienia-
szków, gdy czas wypłył na
twojej twarzy konieczny wy-
raz "starość"? - czy głos twój
nie głuchy? - czy nie krótki
oddech? nie podwójny pod-
bródek, a nie prosty rozum?
czy kiedy ~~kiedy~~ zmysł twój

nie przytępiony starością?

A chcesz się jeszcze mazywać
młodzieniaszkiem?! - - -

Fe!... fe!... fe!... Sir Dżon -
wstąpił się.

Falstaff.

Milordzie, przyszedłem na
świat około trzeciej popołud-
niu, z siwą głową i nie-
zgorzej zakrąglonym brzu-
chem. Choć do mojego głosu
straciłem go w niebogłosy
spiewając kantycki. Dowo-
dzić otwieram mojej młodości nie
widzę potrzeby. To tylko pra-

! ~~Wieda, że jestem stary człowiekiem~~
~~i rozumnym~~. Kto chce przewra-
cać ze mną koriołki o tysiąc
grzywien, niech mi tylko za-
forsusuje tę sumę, a radzę
mu dobrze się trzymać, bo
przegra. Co do kutasia, któ-
rego ci dał książę, dał ci go
jak nieskrzesany książę, a
ty go przyjmiesz jak lord, pe-
łen dumy. Dobrze mu da-
tem za to bursę, a młode
księżatko pokutuje teraz,
ale nie w popiele i włośien-
nicy, ale w jedwabiu przy

stórkich gronach winnicy.

Sezria

Daj Boże księciu lepszego to-
warzysza!

Fabstaf

Daj Boże towarzyszowi lepszere-
go księcia! Nie mogę się od
niego oderwać!

Sezria

Ta wręcz się Król się oderwał
od księcia Henryka. Styszałem,
że ciągniesz z lordem Janem
Lankastrem na arcybisku-
pa i hrabiego Northumber-
landa.



Fakstaf

To prawda. Ledwo, że jaka
nieberpiecnie wyprawa wy-
chyli głowę, muszą mnie
zaraz w nią wścibić. Nie
~~mogę przeciw trwać na~~
~~wieczne czasy.~~

Leżnia

Dobre, dobre - bądź tylko
uściany, bądź uściany, a
niech niebó bogostawi
waszej wyprawie.

Fakstaf

Chyby mi Wasza dostojność
nie raczyła pozyczyć tysiąc

137
funtów na mój wojenny
wynszturnek?

Levia

Ami wchłaje - i tak już dosyć
jesteś ciężki. Bądź zdrowo. Po-
leć miie względem mojego
kuryna Westmorelandu.

(wychodzi z Iwanowem) na lewo

Scena III

Falstaff i Par

Falstaff

Jeśli to zrobić - niech nigdy
biała ślina nie splunie!...
Paru!

Par

Panie?

Fabstaf

Ile jest gotowizny w mojej
sakiewce?

Par

Dura groźe i siedem ~~tych~~
prelągów.

Fabstaf

Nie mogę znaleźć lekarstwa,
na te suchoty kieszani. Po-
zyorka przeciąga tylko ko-
manie, ale choroba rośnie
nieuleczalna. Oddaj ten
list lordowi Lankastrowi.

ten księciu, ten hrabiemu
Westmorelandowi, a ten ^{gospodyni} ~~starej~~
^{x Esterzy} ~~Arzuli~~, której raz na tydzień
~~przysięgam~~ ^{obiecuję że się nigdy oświecę}, że ja ~~wzięmę za~~
~~żonę~~ - o! czasu jak ~~zualasz~~ ^{zauważysz}
~~pięć~~ pierwszy biały włos na
~~mej brodzie~~. Ruszaj! wiesz;
gdzie mnie znajdziesz.

(Par wychodzi) ~~reformacja w polityce~~

Ach ta jedra podagra parstwi
się nad moim wielkim pal-
cem. Ale nie w tem ztego, że
~~kubę~~, sprytna głowa umie
ciągnąć korzyści z wrzaskie-
go. Skapitalizuję moją chorobę.

Scena IV

^(lewej f. b. c.)
(Wchodzi Bardolf, Falstaff z nim rozma-
wia na tronie po cichu. jęgliwi:)

Falstaff, Bardolf, Gospodyni,

Kruczek i Liletko ^{(i x. a. b. d. z. p. r. a. w. e. j. /}
^{I. p. l. a. n. /}

Gospodyni

Panie Kruczku, czy zaoblato-
wałeś skargę? ~~///~~

Kruczek

Zaoblatowałem.

Gospodyni

Gdzie twój pomocnik? ... czy
to jaki barczysty pachotek?
czy dotrzyma kroku?

Kruczek

132
Dotrzyma, dotrzyma. Gdzie
Lidečko?

Lidečko

Jestem, jestem.

Kruczek

Lidečko, musimy aresztować
Sir Dion Fabstafa.

Gospodyni

Tak jest panie Lidečko, obla-
wam i jego i wszystko.

Lidečko

Sprawę tę może z nas który
przyjąć z życiem; gotów, któ-
rego z nas zaszytytować.

Gospodyni

O! ja nieszczeniwa! Strzeż się
go. Toż on i mnie pchnął
sztyltem w mój własny
domu, a to w najobrzydliwszy
sposób.

Kruczek

Byłem go raz rżnąć, Drwie
z jego sztylta.

Gospodyni

Dobry panie Kruczku trzymaj
go, - dobry panie Siedelku nie
daj mu się wymknąć. Sto
grzywien-wielka to strata
~~dla biednej osierociłej wdo-~~
~~wy.~~ Brekatam i rekatom,

41. 100
a on mnie durzył i durzył —
z dnia na dzień odsyłał, że ci
wstyd o tem myśleć!

(zpostrego Faltafa)

Stoi tam właśnie a z nim
ten, z pomidorowym no-
sem, Barwolf. Dopetnijcie
waszej powinności, dopet-
nijcie.

Faltaf

(zpostrego ich podłodzi)

Co tu nowego? Czyja kobyła
zdechła?

Kruczek

Sir Dżon, arestuje cię wsku-

tek skargi zamieszanej przer-
panię Żurawiniskę!

(trzymaj go)

Falstuf

Przez mi stąd szerepetki!
Dobaw! babli Barwofie i
utnij mi głowę tego nieko-
nia, a tę babę ruc do ryn-
sztoku.

Gorpotyni

Rzucić mnie do rynsztoku?!

O, ty smoku!!

Falstuf

Cicho Kuroko!

~~Przez mi stąd ty pomywa-~~
~~czko. Albo polechcę cię ka-~~

141
katastrofa.

Scena V

Cliz i Wielki Sedria ze służbą
(ze strony, w którą odwróci.)

Sedria

Ato co znówu? koler! spro-
kojność!

Gospodyni

Dobry miłowcie bądź dla
mnie dobry i bądź mi ~~x~~ po-
mocę!

Sedria

coż to Sir Dionie? coż to za

taragance?

Jak możesz godność krywozić

Tak trisiejrze?
Dawno był wimien w drożre do
Yorku.

Puśc go mopanku, czemu tak
go trzymasz?

Gospodyni

O najdosłojniejszy miłordie -
niech mnie Wasza Łaskawość
raczy posłuchać. Jestem wdo-
wa z Isteryp, a on jest arc-
ztowany na moje ządanie.

Lebia

Ła jaka kwota?

Gospodyni

To więcej jak kwota, miłor-
dzie, to moje wszystko, co

miabam. Wyjadł mnie z mo-
jego własnego domu, złożył
całą moją substancję w ten
tłusty bruch swój; ale wy-
ciągnie stamtąd choć odrobi-
nę, albo męczyć cię będę po
całych nocach jak zmiore.

Falstaff

Myszę, że ja cię będę przeważnie
po całych nocach męczył,
byle się natęczyła sproso-
bność.

Leżia

Cóż to znaczy, Sir Dion? Wstydzi
się! Był człowiek uroczy

reputacji, chciałby się nara-
zać na taką burzę wykry-
kników? Czy się nie rumie-
niesz, zmuszając biedną wdó-
wę do tak gwałtownych śro-
dów, aby odebrać, w się jej na-
maları!

Fabryka

Czy ci winienem ryczałtem?

Gospodyni

Ha! gdybyś był urociwym
człowiekiem, winienes mi ta-
kiego siebie, a pieniądze w
dodatku. Przysięgasz mi na
pozbawiony kubek, wzięc

w mojej sali Delbina, przy o-
 krągłym stole, naprzeciw ko-
 mina, w którym buchał ogień
 ziemnego węgla, we środek
 po Zielonych Świątkach, kie-
 dy ci książę rozpętał czarstkę
 za to, że porównywałeś jego
 ojca do Windsorzkiego śpiewa-
 ka, - przysięgałeś mi w tajemnicę,
 gdy ci obmywałam rękę, że
 mnie poślubisz, że zrobisz
 ze mnie miłość, twoją żo-
 nę. Czy możesz temu zapre-
 czyć? Przysięgnij mi teraz
 na Testament i zaprzecz

~~temu~~ wryskiemu, jeżeli
moiesz.

Falstaf

To biedna warjatka, miłor-
dzie; toż ona paple po całym
mieście, że najstarszy syn jej -
to wykapana łaska dostojność.

Była kiedyś dostojną gospo-
dą, ale żeby powieścić pra-
wdę, bieda przewróciła jej gło-
wę. Co się zaś tyczy tych głu-
pich urzędników, mam za-
miar, miłordzie, poszukiwać
na nich mojego afon-
tu.

Sedzia

Sir Dion, Sir Dion - znam ja
dobrze twój sposób przekraczania
prawdy na fałsz w każdej sprawie.
Wiem, żeś nadwiał potul-
nej ufności tej kobiety.

Gospodyni

To prawda, to prawda, miłor-
dzie!

Sedzia

Proszę cię, bądź cicho! Złapać
jej, co winienes i napraw
nieuczciwie wyrządzoną jej
krzywdę - dopełnić pierwsze-
go bruczącego moneta, a dru-

giego bierzące pokutę.

Falstaff

Milordzie, nie zmiosę tej bury
bez odpowiedzi. Tarywar
honowam odwasę - ber cel-
na smiałością. Tylko, kto
się pokornie kłania i milczy
jest w Twoich oczach cnotli-
wym obywatelkiem? Ale nie,
milordzie - nie wypuszczaję
z pamięci malwinę ci
uszanowania, nie myślę
twoim być replikantem.
Więc raz jeszcze, milordzie,
domagam się, aiebys' mnie

uwolnić od prześladowania
tych ichnościów, bo króle-
wska służba wymaga ode-
mnie pośpiechu.

Sedria

Mówisz - jak gdybys miał
prawo krzywdzenia drugich,
ale odpowiedz w sposób godny
twojej reputacyi i zaspokój
tę niewiastę.

(rozprawia na stronie z innymi)

Falstaff / u. s. / Głupia sprawa!

(do gospodyni)

elchówi no tu gospodyni!

(odchodzi z nią na stronę i mówi chwi-

le po cichu - potem głośnie:) Jakem

szlachcic.

Gospodyni

Ba, ba - tak samo mówiesz o
wprzódki!

Fabstaf

Fakem szlachcic - no, nie mó-
wimy o tem więcej.

Gospodyni

Nie tę niebieską ziemię, na
której stoje - będę musiała
zastawić moje srebra i obi-
cia moich jadających po-
koi.

Fabstaf

do ci po srebrze? - szklanki,

szklanki - to rzecz najdogo-
 dniejsza do picia, a co do
 twoich murów, - jaka za-
 bawna krotofilia, albo hi-
 storia rozrzuconego pyłu,
 albo niemieckie polowanie
 al fresco, warte jest tysiąc
 tych ^{szmat} firanek, albo tych obić
 przez muchy zjeżonych. No
 daj mi teraz trziesięć fun-
 tów, jeżeli możesz i idź u-
 myj twarz i cofnij twój
 skargę. Nie powinniś stro-
 ić ze mną podobnych fo-
 chów, bo wiem ja dobrze,

że cię ktoś podrzucił do tego.

Gospodyni

Proszę cię, Sir Dion, konten-
tuj się dwudziestoma dukata-
mi, nie chciałabym zasta-
wić moich sreber; ma u-
czciwość - wier mi.

Falstaff

Wier nie mówmy już o tem,
widzę, że nigdy nie przyj-
dziesz do rozumu.

Gospodyni

Mo, będziesz je miał, choćby
mi przysło zastawić wła-
sną spódnice. Spodriewam

147
się, że przypiszesz mi wiece-
rę. Łapaciez, mi wszystko
razem, nieprawdai?

Falstaf

Byłem dożył, byłem dożył.

(do sedriego)

Milordzie, już zapłacone
wszystko.

Sedria

Chy tak, gospodyni?

Gospodyni

Tak dobry, milordzie!

(do Falstafa)

Chy chcesz wiczerzać z Do-
rotą. Dzejprześcinadło?

Falstaff

Lgoda - niech przyjdzie *Poroka Dm.*
proszę ciasto. Chwotimy państwo!

(wychodzą wrzyscy) na prawo

Scena VI

Książę Henryk i Pistol (wychodzą z lewej)

Ks. Henryk

Wieraj mi, okrutnie jestem zmęczony.

Pistol

Chy być może? Ja myślałem,
że zmęczenie nie będzie tak
łatwo przycześcić się do krwi

tak szlachetnej.

R. Henryk

A jednak możesz mi wierzyć,
przycrepiło się do niej, choć to
wyznanie moje trochę przy-
ćmić blasku mojej wielkości.
Czy to nie upokorzenie dla
mnie wzdychać do szklanki
podpiwka?

Pistol

To prawda; nie godzi się księ-
ciu do tego stopnia mieć wra-
żliwy temperament, aby myśleć
o tak rozwiniętym na-
pięciu.

Ks. Henryk

Ładuje mi się, że mój apetyt nie
jest krzywego pochwócenia,
bo na uciążliwość myśleż teraz
o tym podłym ~~napisanku~~ pod-
piwku. Niskie te myśli odwie-
niają mi też miłość mojej wiel-
kości. Czy chcesz, ielby ci co
powieǳiał?

Pistol

I owszem - tylko, niech to
będzie coś dobrego.?

Ks. Henryk

A więc powiem ci Pistol, że
nie wypada mi mucić

się teraz, gdy ojciec mój choro-
 - ry; jednakże mógłbym ci
 - wyznać - jak człowiekowi,
 którego podobno mi się na-
 - zwać przyjacielem, w braku
 lepszego - że mógłbym być
 smutny, a smutny na pra-
 - wdę.

Pistol

Krecz to nie batura w takich
 okolicznościach.

Ps. Henryk

Ja ci powiadam, że serce
 moje krowawi się wewnętrz-
 -nie z powodu, że ojciec

mój jest tak chory, ale w tak
tem towarzystwie jak twoje -
muszę unikać wszelkiej o-
stentacyi smutku. A mam
dobre do tego powody.

Pistol

Jakież to powody?

Ks. Henryk

Chybaś o mnie myślał, gdy-
bym pisał?

Pistol

Myślałbym, że jesteś księ-
ciem obłudników.

Ks. Henryk

I takby myślał każdy inny.

a wielkie to dla ciebie bogo-
stawienie, że myślisz tak-
jak każdy inny. Nigdy ludz-
ka myśl nie trzymała się
wieńcej bogo gościnia jak
twoja; każdy inny na two-
jem miejscu, wzięby mnie
za obłudnika. A co to skło-
niło twoją najdosłowniej-
szą myśl do takiej myśli?

Pistol

Co? - twoja rozpusta i zby-
tuie przyglgnięcie do Fal-
stafa.

Ps. Henryk
Ł do ciebie.

Pistol

Nie, ludzie dobre o mnie mówią - nie rąb to stypzę na własne uszy. Choć mogą najgorzej o mnie powiedzieć - jest, że jestem młotowym bratem i że pracuję niegorzej na własną rękę, a dwóm tym niecom - wymanaje - nie jestem zdolny zaradzić. Ale pater panie - młochowi Bar-dolf.

Scena VII

Wiz. Bardolf i Par. *z prawej strony*

Bardolf.

Grzech Boże, Waszej Łaskawości.

Ks. Henryk

I waszej, najszlachetniejszy
Bardolfie.

Bardolf

(do Paria)

Imię to, naprzód ty miałeś o-
śle

Par

Władnie, a nawet innie
milorozie, pierce czerwone
okiennice, a niepodobna

mi było rozróżnić jakiegobądź
crautki jego twarzą o okna;
dostreugtem nakoniec jego
oczy i zdawało mi się, że
zrobił dwie dziury w nowej
spółnicy rynkarzki, aby
wyglądać przez nie na u-
licę.

Ks. Henryk

Widzę ten dzieciuch nie
zrobił postępów.

Barwolf

Przez mi stąd Ty kultaj-
ski synu!

Ks. Henryk

- Cicho! czy pan twój jest tu
w Londynie?

Bardolf

Tak jest, milordzie.

Ks. Henryk

Gdzie wieczera? - czy za-
wsze stary odyniec tuczy
się w starym chlewie?

Bardolf

W starej swej gospodzie w S-
tryp.

Ks. Henryk

Czy wieczerają z nim jakie
kobiety?

Par

Tylko pani Żurawinska i Do-
rota Drejprzesienadto.

Ks. Henryk

Czy to za poganka?

Par

Barbużka zama szlachcianka,
a krewna mojego pana.

Ks. Henryk

Tak właśnie krewna, jak
~~to~~ parafialne jatowice są
krewnie miejskiego byka.

A gdybyśmy ich zeszli, Ne-
Dziu, przy ich wieczery?

Pistol

Jestem twoim ciemiem,
milordzie; pójdę wszędzie
za tobą.

Ks. Henryk.

Słuchaj Bartolcie i ty pariu-
ani słowa waszemu panu,
że jestem w mieście. A to
wam daję za miłowanie.

(Daje im pieniądze)

Bartolf

Nie mam jeryka, panie.

Par

A co do mojego, potrafię nim
radzić.

Ks. Henryk

Wież babćcie zdrowi, iście!

(Barłół i Tar wychowuje) na prawo

Ta Dorota Drejprescieradło,
to pewnie jakas niepotem
driewka być musi.

Pistol

Reczę ci za to.

Ks. Henryk

Jak zrobić, żebyśmy zobaczy-
li tej nocy Fabstafa w pra-
wdziwych jego kolorach, nie-
spostreżeni oń niego?

Pistol

Wdrzejemy skórzane kafta-

my i fartuchy i stwimy
 mu do stołu.

Ms. Henryk

Ł bogu w byku? ciężki upa-
 dek, który spotkał ~~zawiera~~!
 Ł kręcie w czeładnika! - ni-
 ska przemiana która mnie
 spotka! ^{zgoła!} Ale w każdej spra-
 wie cel równowagi kaleri-
 stów. Wiecej i więcej!

————— . —————

Obraz VII

Gospoda w Istryjs.

Scena I

Falstaż, Dorota, Gospodyni

Falstaż i Pax

(wchodzą i piewają)

^{Król, wspaniały}
Giedy Artur na dwór przybył...
^{Na rannego rycerza brat...}
(mówi) Hej, hej. gospodzie po-
kaino oblicze!

[#]
(piewają:) ^{zaduty był w broń cały}
~~z miekade był to król!~~

(river) Hey Dorothy!

(: spiewa :) I miał liczy po rest stug -

Gospođi: Dorotei (wchłodzi gospodyni, i Dorota)
miałej ⁴mości.

Господи, дозволь мнѣ

Fato. (mówi) To, jakże się nieważ
pami Doroto?

Gospodyn

Mości ja biera.

Falstaff

To całej płci jest zwyczaj; za-
wsze ich figle na miłościach
się kończy.

Dorota

A ty krotofilny bulajr!

Falstaff

Tuczysz ty tych kulturalistów,
pani Doroto!

Donata

Ja ich tucze? Obiarsstwo i
choroby ich tucze, a nie ja.

Fabstuf

Jeśli kucharr przychodzi w po-
moc obiarsstwa, wy przycho-
dzicie w pomoc chorobom.
Wiesz to preren, Donato, wiesz
to preren - zgóŕ się na to,
biedna moja ciotko, ~~zgóŕ~~
~~się na to.~~

Donata

To Prawda, dajemy wam nasze
Fanicuski i nasze klejno-
ty...



Falstaf

(spiewa)

*Trupla. bariauty.
pauzety.*

Perły, Karicuszki, upnety...
(muwi) Pro kto się walcernie
sprawił- wraca kulawy jak
ci wiadomo; wraca z wyto-
nnu z pika walcernie pogię-
tą, idzie do doktora walc-
ernie, rzuca się na podsa-
dzone miny walcernie. Daj no pokój
Daj no pokój mojej pani *Prejporocieratto.*

Dorota

E! co tam bajesz ty mądela
faso, ~~błotnisty wegorzu!~~

Fals: fa faso, tyi fasola. Dos: Głupceum, jetes'?
Gorpydyni

Na uciwość nawore po sta.

remu. nie możecie się spotkać,
żeby się nie kłócić. Jesteście
oboje opryskliwi jak dwie
suche gałki. Nie moż
nieść jedno - drugiego wyra-
zów. Ale do licha, jedno mu-
si nieść! (o Doroty) a tem
jednem ty być musisz. Je-
steś słabszym macykiem -
jak to mówią - próżniej-
szym macykiem.

Dorota

A czy może słabe, próżne
macykie, mieć tak ogrom-
ny aut? Toż w nim

19
jest cała piwnica zamówie-
go kupca z Bordeaux; nie
widziałas nigdy ładownej-
szego okrętu. ^{Alle co tam potrzebuję ci} ~~Mo~~ zbliz się Piastu
rozstawimy się jak dobry
przyjaciele, ~~Dzianka~~. Tęskni
na wojnę, a czy cie, kiedy-
kolwiek obaczę znów, niekt
sobie o to nie ruszy głowy.

Scena II

dz. Ks. Henryk i Pistoł (wchodzą
prebrani)

Falstaf

Uchło, moja Dorotko - nie

gadaj jak trupia głowa,
nie przymuszaj mnie do
myślenia o moim koni-

cu. Dor. Ach ten kłócić dla czego on ciębie wypytę?
Fals. Taki już los mój.

Dorota

Powiedz mi, co Ty myślisz
o charakterze księcia?

Falstaff

Mercie - tylko płytkie, mło-
de stworzenie. Byłby z niego
doskonały królowy - przewy-
bornieby chleb rozdzielał

Dorota

ale powiadała, że Pistol
bystry ma dowcip?

Falstaf

On bystry dowcip? Na stry-
cek mi z takim pawianem!
Dowcip jego gesty jak mu-
starda. Nic więcej u niego
bystrości jak u kaczki.

Dorota

Dla czegoż go kścić tak ko-
cha?

(Drapie Falstafa po głowie)

Falstaf

Dla czegoż ich nogi jednej są miary -
i dobrze gra w kraciki i je
węgiera z koprem i poty-
ka resztki więcej jak ili-

wki po wóście. Posiada on
jeszcze wiele innych króto-
fibnych przymiotów, które
są znamiennem ciężkiej my-
śli, ale zimnego ciała. Oto
powody, dla których książe
przywiązał go do swojej oso-
by, bo i nam książe taki
nam!

Ks. Henryk

(n. s. do Pistoła)

Czy ten crop chce, żebyśmy mu
uszy obciął?

Pistoł

Obłożymy go kijami w przy-

159
tomności jego frajorki.

Ks. Henryk

Patrz tylko, czy ten najwiedzy
staruch nie daje sobie gło-
wy skrobać jak papuga?

Pistol

Czy to nie trzwy, że iatwa o
tyle lat przerzute moinosc?

Falstaff

Pocutuj mnie Dosie!

(Donata cutuje go)

Ks. Henryk

Saturn i Venus są tego roku
w potaceru, co na to mó-
wi kalendarz?

Falstaf

Dosiu, niewiasto - catujesz
namiećnie!

Dorota

Bo cię brerere i najwierzniej-
szem sercem catuję.

Falstaf

Już ja stary - już ja stary!

Dorota

Kocham cię goręcej, niż naj-
młodszego z tych wrystkich
niepomiów.

Falstaf

Łapomnie mnie, kiewko,
gdy się oddalę!

Dorota

Na urociwość płaćcinie
przymusisz, jeśli tak dłu-
żej gadać będziesz. Wóch ci
powiedzą, czy cię choć raz wy-
fiokuje przed twoim powro-
tem.

Taktaf

Dobra z ciebie drucoka, pry-
sięgam na tę klingę. Hej
Franciszku! Wina!

~~(Franciszek wspomni wino)~~

Ms. Henryk i Pistol

(występuje)

Zawar panie, zawar.

Falstaff

He, ha! królewski pacholek!
A ty czyś nie Pirtol jego dru-
gi but?

Ks. Henryk

(dajac urzecz)

A ty kulo grzesznych konty-
nentów, co ty za życie pro-
wadzisz?

(Franciszek mówi dalej)

Falstaff

Lepre o twojego; jestem sła-
chcem, a ty rynekwarczy-
kiem.

Ks. Henryk

To prawda; przychodzę też

trochę ci krwi utoczyć.

Fabryk

Mnie, mnie Henryku? ...
ha, ha! (kradąc rękę na dozwicie)

Na to wiotkie ciało i na tę
krew popuszczę, witam cię
radośnie!

Dorota

O to co znówu, ty stary głups-
ze? ... gwarantuję tobie!

Pistol

(do krócia)

Wypna ci z myśli chęć zem-
sty i wszystko w żart obróci,
jeśli odrazu w gniew nie

wspatniew.

Ks. Henryk

Stuchajno bawmie, byorku-
z jakarto uina mowites' o
mnie przed chwila?

Fabstaf

Ory mnie styruates'?

Ks. Henryk

Styruatem.

Fabstaf

Nie byto tu zawniej obelgi, ~~nie~~
Henryku! na honor zawniej
obelgi!

Ks. Henryk

Żawniej obelgi? a ory to nie

obelga narzuwać mnie krad-
czym, rozbiciarzem chleba
i niewiem, co tam jeszcze.

Falstaf

Ładne obelgi, Henrysie!

Pistol

Ładne obelgi!

Falstaf

Ładne obelgi! Nieźle, naj-
milszej ^{obelgi} ~~serce~~ ~~nieźle~~.

Że o nim mówilem w przy-
tomności jawnoogresznicy,
żeby jawnoogresznica nie za-
kochała się w nim przypad-
kiem, a robiąc to, dopełni-

tem obowiązkowi serdecznego
przyjaciela i wiernego pod-
danego, za co twój ojciec wi-
nien mi podziękować.

Mr. Henryk

Rozumi Tytko, czy przez czy-
sta, Twoją zupełną tchórw-
stwo nie kryjesz tej cno-
tliwej słabizny, żeby
mas ukryć? Albo to
jaunogresnica? Albo two-
ja gospodyni jaunogre-
snica? albo ten pan ja-
unogresnik? Albo ~~ten~~
~~ten~~ Bawół, na którego

63
nosie pali się gorliwość, ja-
wnoguresznik?

Pistol

Odpowiedz na to, ^{ty Taborowa Brygada.}
~~spruclawia-~~
~~ta dymio!~~

Fahstaf

Co do Barłolfa - to najpierw go tu umieść, a potem

Djabel wpisuje go w stanowiący
~~Barłolfa~~ w swój rejestr; twierdzi
jego jest prywatną kuchnię
Lucypera, w której bez ustan-
ku smarzy piwożtopiw.

Co do paria - kręży wpraw-
dzie jeszcze kogoś niego dobry
aniot, ale i tu djabel dobrze
góre.

Ks. Henryk

A co do kobiet?

Felstat

Co do jednej już jest w pickle
i pierze się tam biedna Gu-
sua, co do drugiej - winieniem
jej pięciogłęb, a czy już za to
pickło czeka - niewiem.

Gospodyni

O nie, moim mi wierzyć.

Ks. Henryk

Ty szlachcianko —

Dorota

Co mówi Wasza ~~Dorota~~
~~moje~~? Łaskawość?

Falstaff

Jego łaskawość mówi zach-
cianko, że mu się buntuje
jego ciało.

(rukowanie)

Gospodyni.

Kto tak głośno stukie do
bramy? Wiś obrac Francis-
zku!

(Franciszek wychodzi; po chwili wcho-
dzi Peto)

Scena III

Wiś i Peto

Ks. Henryk

Peto, jakie przynosisz nowiny?

Peto

Król, a twój ojciec, książę, jest
w Westminster.

Dwudziestu portów przybiegło
z północy

Zmierzonych drogą; a gdy tu
pieszytym

Spotkaniem jaki turin kapi-
tanów

Spieszących z głową odkrytą,
a wściekle

Bijących w bramy po woz-
skich rynekowniach

I pustających, gdzie jest Sir
Dion Falstaff?

Ps. Henryk

Prawdziwie Pistol, godnem
 jest nazwany,
 Że oraz tak dręzi, tracę lek-
 komysłuie,
 Gdy burza wojny jak wiatr
 potuśniowy,
 branych wyrywów cięzarny
 obłokiem,
 Łacyna topnieć i deszczu łac
 strugi
 Na głowy nasze z dyszraków
 odarte.
 Daj miar i płaszc mój. Choć
 ze mną, Taktafic!

(ochwyt: Kriarę, Pirtol, Jeto.)

(stukanie)

Falstaf

(wraz z Fier.) Kamień mi przyszedł wrogowi boćki potackolai. Chodźcie uciwiasz paku,
lany sobie. Frak! Dawaj bina: Doścu - caly' nanie... (stukanie.)

Nowe stukanie do bramy.

(ochwyt: Bardolf)

Co się to znaczy? co tam no-
wego?

Bardolf

Spiesz się panie do królewskie-
go dworu, a to natychmiast;
jaki turin kapitanów cre-
ka na ciebie przy wrotach.

Falstaf

Bądź zdrowa gospodyni,
bądź zdrowa Doścu! Wi-

dzieci, moje dziewczki, jak su-
kaja ludzi zastawionych.
Niedostęga spaci moie, ale
budzę ludzi cynu! (n.s.)
Zbliżał się nakoniec naj-
mniejszemu kawałek no-
cy, a tu mi trzeba odjeżdżać,
nie pokosztować go na-
wet! (głęboko) Dobranoc, moje
dziewczki!

Dorota

Nie mogę mówić! Serce
moje moie ~~jest~~ pełnać!
Słodki Diontku, miej o so-
bie staranie! (c. p. t. a. u. s. e.)



Ne celiť lex Dorotko - bo ci potnosie zachovanie
No! Budcie zdrowe, budcie
zdrowe!

(vychotiz Barwoltsem)

Gospodyn! / mori za mnu /
Dobre, dobre - budi zdrow. Dwa-
driescia drciwic lat budcie
na zielony grozek, jak znam
cie, ale urociworego, z lepszym
sercem ordeka ...! dobre
jui, dobre - budi zdrow!

Barwolt

(za mnu)

Pani Drejpnescioradto!

Gospodyni

Co tam?

Barthol

Powiedz pani Dyjprześciernu-
dło, żeby przysłał do mojego
pana!

Gospodyni

O leć Dorciu! leć, leć Dorot-
ko!

Dorotka

Lecę do Dionusia, do mojego
sokota!

(wychodzi)

Art V

Arar VIII

(my pisai z drukarstwa. Stron 186.)

Westminster, sala w parlamencie

168
Król Henryk IV^{ty}

kom. Szekspira w 5 aktach

uscenizował L. Polski.

(Obrac 8^{ty})

Westminster. Sala w Pałacu.
Względy zagębianie gdzie ław
królewskie.

Wchodzi. Hr. Henryk, Thoreus,
Thiazie Humphrey, Warwick
i inni.

Scena I

Hr. Henryk

Że-li szczęśliwie Bóg nam da
dokonać
Spór, co krwią bratnią drżwi
nasze łobuz
Na plac godniejszy młodą
naszą powiedzieć

I będziemy walczyć szczerze,
poświęceni.

Tuż w pogotowie flota jest
i wojsko,

Tuż są, wybrani nasi namiest-
nicy.

Po naszej myśli wszystko
się szykuje;

Nam tylko trochę-siłby tro-
chę trzeba.

Czekamy pałki raty kuntow-
nicze

Pod jarzmo prawa, szarków
swych nie ugną.

Harwila

A nie wątpimy, że jedno i

i drugie

Przyjdzie niebawem.

Mr. Henryk

Symu mój Gloucesterze,
Gdzie książe brat twój?

Ths. Humphrey

Jest sędze mój Króla
Palać w Windsor.

Mr. Henryk

Kto mu towarzyszy?

Ths. Humphrey

Nie wiem

Mr. Henryk

Czy jego brat Książe Ma-
rensi pośle z nim
tamże?

Mr. Humphrey

Nie, Isidore jest tutaj.

Marcus

Pan mój a ojciec, chce mi co
rozkazać?

Mr. Henry

Nie, tylko dobre chce mi
objawić.

Tak się to stało Tomaszowi i Kla-
rensi,

że i Isidore bratem twoim
nie palają?

Na przyjaciela jego jesteś obo-
jętny,

A on cięocha; w jego trzymasz
serce

Najpierwsze miejsce w wyszatkach
Twoich braci.

Syna mój, drogą miłość tę
półgnyj.

Gdy w grabie usnę, jaś dobry
pośrednik

Pomiedzy braćmi, a jego wielkowieś
Szlachetne będzie oddać
mógł usługi.

Chętnością, nie tęp tej mi-
łości.

Nie trac' szostownych łaski
jego darów

Winnem przyjściem braters-
kiej opary,

Bo on łaskawy dla tych

co mu chętni,
Ma łzę na łosć, a dłoń
jego szeroka
Tak dzień na światło słońca
letniej pogody.

Lecz rozgniewany, twardy
jest jak brzemień,
Chmurny jak zima, a nagły
jak mrozy

W pierwszych dniach wiosny
Buraty ścinające.

Charakter jego pilnie musisz
badać:

Gram wady jego, lecz z
porozumowaniem

Gdy jego umysł pogodzi
weselej.

Ale gdy chmurny, pusć mu
walec cagle,
Aż jak wieloryb, na lądzie,
namistnoż
Wyczerpie siły własnym sra-
mataniem.

Śluchaj tej rady Tomaszu,
a bzdur

Tarcę przyjaciół i wata,
obrzęca

Spółem wiążąc, wszystkich
twoich braci,

A wtedy wspólne waszej brwi
naczynie,

Choć próbawane trucizną,
porzeczów

Oraz ja w swym biegu w sacy
nieostrowie

Wytrzyma forsa, chociażby
trucizna

Była gwałtowna, jak proch,
albo taja.

Marcs

Bede mu wiernie, i gorliwie
służę.

Mr. Henry

Czemu z nim w Windsor nie
jestes' Tomasza?

Marcs

Bo on w Londynie dzisiaj
abjadaje.

Mr. Henry

A z kim? czy nie wiem?

Marcus

Wiem króla i Roinsem,

I zwykła, swoich przyjaciół
drużyną,

Mr. Henry

Najwiecej chwastów, na gruncie
najlepszem:

I on młodości mojej abrac
rywę,

Harasty niemi dlatego ma
baleś

Siega na śmierci Ronieczna,
godziny;

Trawami Trami serce moje
placze,

Gdy w myśli widzę czołwy ob-
żękania,

Tamie ugniliżny co na was
czeka,

Sporo ja w przodków moich
usnę grobie.

Kiedy swalola swawola jego
straci cagle,

Jedynym radcą będzie
Krew gorąca,

Kiedy się możność spotka

z marnotrawstwe

Jakie potężnom sprzytem
jego radce

Wnie unikniona, przepasę go
poniosą!

Warunki

Twój są mój Throta, narbył
jest surrowy.

Hsiąre studyuje tylko owych
przyjaciół,

Tak obcy język kto go chce
posiadać,

Musi przeczytać, i musi
spamiętać

Najwzietecniejnie nawet jego
słowa;

Lece raz nabyte, tylko na to
stwierd,

By ich unikać, by je niema-
widzieć.

Tak Hsiąre Henryk, gdy czego
dążyć.

swoich przyjaciół jak wręcz-
ne słowa

~~Łyżec, miara, i waga, odep-~~
chwie, a panie ich będzie
~~Łyżec, miara, aby drugich~~
mierzyć,

I te minowe w Korzyc się
abroci...

Mr. Henryk

Praczo się zdawa, by poróżni
swe dzieci

Młada w ściebie. - Kto to?

Westmoreland.

I plan

Wschodni Westmoreland.

Westmoreland.

175
Kdrowie bralowi i pomysłu
nowe

Do pomysłu i której jestem
postronem!

Thigze Jan, syn twój, dławie
twoje ciału:

Nowbrej i Hastings i Wras
arcybiskup

Praw twóich całą urosła
surorowe.

Bunt jednej szablki daby tej
dziś nie ma,

Oliwa, galgł wśródnie pokój
szerepi.

Jał te Korzyści Thigze Jan
o trzymać,

Wasza Brálekka Mosé

w tem piśmie znajdzie
Obejmujący szegolowy raport.

Aból Shoury

Wesmorelandrie, wiosny jestes
stallion,

Story po zimie wiecznie
w trasy lee

I drich' pogodny swym ruias =
tup' spierem.

Czemuż wieś dobra niemoż
mi sprowadza?

Toż nam Fortuna nigdy nie
pokaze

Oba rąk pełnych? zamiast
się radować,

Omni mi si; u vorach, u glowie

mi si; męci

Boże! ratujcie! ah, jakże

mi ślabo!

/. molleje ./

His Humphrey

Bądź dobrej myśli Królu!

Marens

O, mój ojciec!

Westmoreland

Chcę siły Królu, otwórz

twoje drzwi,

Warwick

Tylko ciężliwość; wszak wie-

cie panowie

He to ryczące Króla
jest paradysem.-
Odstąpie tyko, dajcie mu
odstępną
Wolnem powietrzem, a do
rmyśłów wróci.-

Thoreus

Nie, strapić takich tego
nie wytrzyma;
Myśl wciąż nęska trosk
tylu narodem
Kryta mury, w których
miała mieszkać;
Przez ich przesłiny życie
już wygląda

17
I wnet uleci.

As. Humphrey

Trwoga miu napetnia
Lud ktorey widzi drice ber ro-
drice,

Płody potworne; bory swa na
targ umiety

Umieity jak by robak przes-

kozyt w biega

Helka miesiecy, ktore sportkat
spiace..

Florus

Trzy miata rzeka przyptawy,
gadwego

Sedak dptywa, a jak mowia
storzy -

Te rbiegłych czasów wyjżce
Gronicki -

Cud się podobny zdarzył nie-
co wprzódy
Nik driad nasz Edward padł
w niemać i umarł.

Warsik

Cicho! do rmyłków strzał rno-
wa przychodzi.

His' Humphrey

Podobno atak będzie to ostat-
ni.

Mr Henryk

Do innej innej sali ponieście
mnie proszę.

Przynieś, strąca w głąb sali i kła-
daj go na łóżko!

Lekko, ostrożnie. Nahracie
 milczenie;

Chyba że jaka przyjacielska
 rada

Przebiegając duszę muryką potwie-
 pi.

Wawit.

Do drugiej izby wprowadzić
 murykę.

Th. Henryk.

Na tem wergtownie stóćcie ma,
 Horon,

Plareus

Chmieni się bardzo; very ma

napadły.

Warwick

O, ciszej! ciszej!

! wchodzi Ms' Henryk !

Ms' Henryk

Gdzie siostrze Marcuzi?

Marcuzi

Tu jestem bracie, w ciężkim
utrapieniu

Ms' Henryk

Co? deszcz w pałacu, gdy
sucho na dworze?

Ms' Humphrey

Le bardzo.

Ms' Henryk

Ory styorat

Dobre nowiny?

Ks' Humphrey

Wracie gdy ci szukat

Wista go niemoce.

Ks' Humphrey

Gdy na radość chory,
Wróci do zdrowia mi biorąc

lekarstwa.

Marwick

Dragi mój Księżu, przez

Baga mój cięej.

Łasypie boiem brat nasz, a

twój ojciec.

Marcus

Do drugiej isby odalony się
wszyscy.

Marwin

Czy chcesz iść z nami młotem
ciągnąć księżkę?

ksi' Henryk

Nie, tu usiąde, będę nad
nim czuwał.

Wychodzą wszyscy prócz ksi' Henryka

Co na wergetwie Thorona ta
znaczy?

Ta towarzyszyła Lora Pląsat.
Lira?

O, stota trosko! jasne ramie.
zranie!

Co trzymasz w rękach snu na ścieżce
 otwarte
 Tyła berseunym nocom! Spisz
 w niej królu,
 Lecz nie tak słodko, i poś
 m niej gęsto,
 Niż ten co głowę chustą,
 związał prostą,
 I noc na twarzem łozu
 chwapi ścią.
 O, majsta cie! Temu, co eis
 nosi
 Jesteś jak ręką rozrówna
 w upale,
 Która go pierze, daje bezpie-
 czeństwo. —

I
U bram odcicha jego such na-

wionął,

A nie drga przecie; ha, gdyż

oddychał.

Musieliśmy wreszcie puszczyć się Raty.

sac.

Królu mój ojciec! O, sen to

głęboki,

Ten co rodrzeł w tę rłotą

abrzerą

Tyla już królów, twoich po-

przedników.

Moim dla Ciebie długiem są

Try mają.

Życiła, boleś, a dług ten natura,

Młot i mają synowska powinność,

Drogi mój ojcie, spłacz, i obficie.

Twój i nowo dlamu ślugiem

ta korona,

Co bezpośrednio spada na mnie

teraz

Sak na dziedzińcu Prwi twojej

i tronu.

Wic tu ja Nade.

/' Nadzie Korona salie na glaz./'

Boż strzedz jej tu będzie;

Wjedno sbrzymie ramie niech

swiat cały

Hej swe sily, wydrzeć mi nie

zdola

Tego i namienia Dziedziczej god-

ności.

Wstawie dricciom, coś ty mi
wstawit.

Ź. wychodzi na lewo!

Mr. Henryk

O, Warwik! Gloster! Klareus!

Ź. wielodra Warwik i umi z gębi!

Klareus

Czy brat wata?

Warwik

Czygo chceś brata? jak się teraz
czujesz?

Mr. Henryk

Czemu samego tu wstawicie?

Klareus

Przy talie, paucie, Thsiżie brat
mój zastat,

Bo on nad tobą czuwać się sam
podjął.

Ther. Henryk

Kto? Książe Walji? Gdzie on?

niech się zbliży;

Leć ty go niema.

Karwin

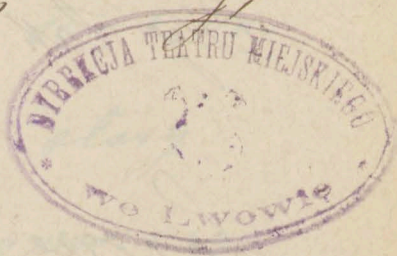
Widzę drzwi otwarte, on tedy wy-
szedł.

Książe Humpsey

Przynajmniej w kamnacie,
W której byliśmy, nie z nas go
nie udrziat.

Ther. Henryk

Gdzie jest Rosona? Kto wziął ją
z wergłowia?



Warwik

Zostawiliśmy ją wychodzącę pacie.

Th. Housely

Thsiare ją, nabrat. Idnie go przywo-

Tać.

Czy tak mu spieszno, że sen za smine

bieże?

Lordzie Warwiku, przyprowadź go

do mnie.

Warwik wychodzi na lewo

Jego czyn do mej przydany niemo-

cy

Wnet kemna, słowczy. Patrzej,
czem jesteś,

Synowie moi; patrzej moje

dzieci,

Jak jest natura pochopną do buntu,
 Kiedy ją złota podpalił palusca.
 Wiedzi to dla tego szałowi ujeawie,
 Ten rozmyślanien, mogą dżecryli
 A rbythiem pracy } Traska,
 wżstili swe ciato,

Wiedzi to dla tego gramadili stary
 Grzesnym przemytem grzesnego
 metalu!

Wiedzi to dlatego i taka, gorliwość
 Cwiczyli synów w rycerzkiem
 promiastu!

Ze wszechstrich kwiatów niesliśmy
 jak porzuta
 Kossowane soki, niesliśmy do
 ula

Wustach miód wonny, wosk na
naszych nogach,
By śmierć w napaść pracy mieć
jak pszczoła!

Jak goździ napój usta rodzicielskie
La wszystkie trudy w chwili ro-
nu wilży!

["Mechotie Marwit zlewaj!"]

Goździ syn, co nie mógł tyle nawet
czekać
Aż śmierć przyjaciel jego mnie
dohęje?

Marwit

W sąsiedniej izbie kłopotem
Niszczenia;
Jego oblicze patok ten nakuwa

Stalim wyrasem gęsbakiej balcei,
Ze a krucienstwo, co wrew tyemo
pije,
Na jego widok swajby nać ab-
myto

Wergatym ten udroju. Sam
Tsiare przygwa,
Mr. Henryk

Ale dlaszego uniasz s tąd Poroz.

/: Wchodzi Ks Henryk. śpiew:

To on. Henryku, przybli sę ta
do mnie,

A wy odejdsie; nastawie nas sa-
mych.

/: Wychodzi: Kłoseus, Ks Humphrey. Powraci inni

Ths. Henryk

Leszore cię styszeć stracitem nadzie
ję.

Ths. Henryk

Chce być matką, myśli twych
Henryka.

Żywot mój narbył otęgi ci się
oddaje.

Na tron mój pusty także ci już
głoszę,

Że pragniesz w moją godność
się ustroić

Mproś, nieś twoją dajręję
godzina?

Płochy młodzieńcu! wzdychasz do
wielkości,

Która egi swoim cięskiem nagię-

Poniekaj skurils; } cie.

ukłot. mej wilkosc.

Tak słaby wiekryk w górze pod.

trzymuj

He spadnie w krótkce, dzień mój

już ciemnieje.

To mi ukradł, co za godzin kłóka

Byłaby twojem, tylko że bez

grzechu.

Wdmi mój ośmiere pierze

prętyte

Do mych przypuszczeń. Cate

twoje ręce

Było dowodem że mnie nie

pochalę;

Chciałobyś tego być pewny
Honajże.
Tysiąc chowateś sięgające w twoj
myśli
Jtoreś rastrzyt na Kamiennem
sercu,
By przeszył niemi Kwadrans
mój ostatni...
Co? więc mi nawet Kwadrans
kątujesz?
Widz idź, Henryka, idź sam
mój grób napisać.
Każ drwonom świata wesato
rozgłosieć,
Żeś Królem został, nie, że ja
umarłem.

Niech Ty co drunne moją miś,
Ty nasieć,

Będę balsamem twego na:
maszerowania;

Wprock napamnienia rzuć
mnie co najrychlej,

Daj to rabatom, co e-dato rycie;

Głos' prawa moje, Dasz' me
wiedzy,

Bo przystę czasu sygnale
i porządku.

Tuż Henryk piąty ukoronowany,
Wstań więc szlachectwo! przez

Wroclaw porażo!

I ty doradź mądrych, przez
drumino!

Neet się rbiegają z wszystkich
świata krańców

Prośniactwa matry, do au-
gelskiej siemi.

Czas wam, sąsiedzi, aby się wa-
szej piąty i
Jereli macie jeszcze jakich To-
trów,

Co klną, hulają, piją, i tań-
cują,

Wradną, mordują, i najstarszych
wbrodnu

W najnowszy spóśób umię się
dapusserae,

Ciesze się, wkrótce przestaną
was dręczyć.

Ich grzech patrzący Auglia w
 dwój ~~zapłaci~~
 ośtoei;

Auglia ma sta nich wrę, d
 honor, wstę, d,

O Henryk pięty z pażery
 rozpuszczony

Herwat Maganica, pies wściekły
 swe kęby

Bodzie biespiecnie Kapat w

Krwini nie winnej.

Biedne Królestwo moje! dziś

dręcone

Domowej wojny paleną, chorobą,

Gdy ręką mój nie mógł

Twoich przystąpić buntów,

Co zrobisz, kiedy bunt twym
będzie rządem?

Ah! znova głucha rostanie
pustynia,
Siedzą wilkow, łosek ciawnych
mieszkańców;

Ho, Henryk /kryk! /

O, przebacz Królu! Gdyby mi
Dy moje

Słowa w ustach gorzko, ~~w us-~~

tach nie zostały, ~~ba-~~

Twójbyśm szrawa zatrzymał
wyrzuty,

Nim twą głęboką objawieś

balesie,

Nim cię przed ialeu tak daleko pomior,
 Odbierz koronę; a niekaj tem nasy
 Co nieśmiertelną w mebie ma Ro-
 ronę!

Długo na twojej zostawić ją, skroni!
 Teżli dla innych Kocham ją
 powodów

Tak nie jest godtem twojego ko-
 noru,

Niech nigdy w ziemi tej więcej nie
 wstanie

Na której błęko w pokornej
 postaci,

Wewnętrznych uczuć wiedziony
 nadchwieciem!

Niebo mi świątecznem, nie Boe-
dym się zbliżył,
Tiedym Królewskie usta bez
Tchu ukalat,
Smiertelne kimno serce nie
kalato. —

Jeżeli ktanig, niech zginę,
w obłędzie!

Nim dnia doczekam, w kto,
nym niewątpliwie
Będe mógł dowieść niewiernoma
świata

O jań słashtnej rozmyślanu
umianie!

Patrząc na ciebie, myśląc ci
umarł —

Na $\frac{1}{2}$ myśi Thrała, sam prawie
umarty -

Takby korona mogła mié
rozumieć,

Tak ja gromiłem w uciec
mych goryczy:

"Do twoj obrzeży straszi przy-
wiązane

Majego ośia wycerpały
ciato;

Choć więc uRutaś s najleprego
stota,

Jestęś najgorsza; paśledniej-
szej próby

Lepsze od ciłki, jeśli w plyn
umienione

Ocala życie, gdy ty chacie naj-
czystszą,
Choc' pełne stawy, honora,
erci pełne,
Wygrzystaś siły twego nasi-
ciela."

Mówię to Throta, na skroni
ja, weisnątem,
Tak gdybym z moim mierzyci-
sz, chciaś wrogiem,
Co w moich oczach ajca
mego rabit;
Walsa to godna wiornego
driedrica. -
Lecz jeśli masz Threw natruta
napasé",

Jeżeli pycha nas wydeżyta,
 Jeżeli duch jętti prornaszei
 lub buntu

O pochopną ządzą chwycić
 mnie ją skłonić,

Niech Bóg jej nigdy na
 skroń ma nie włoży,

Tak najmłodniejszy niech
 będe poddany

Na sam jej widok trwożnie
 Młodażcy!

Th. Henryk

Synu mój, niebo wsiąsł es
 ja, natchnięto,

Byś miłoś ojców ten
 wiskrzę poryszał,

Tak mądrą cynam twojego obro.

na,

Lubię się Henryka, usiądź
przy mym tocia,

I słuchaj rady jak myślisz
ostatniej,

którą z ust matki będziesz
mógł usłyszeć. —

Niebo wie synu, jakimi
sejnkami,

Tak krzta droga, dobiegtem
na koniec

Do tej strony; a ja sam
wiem dobrze

Ilem trosk podjął, aby ją
zachować. —

Spokojniej teraz na twą spadnie
głowę,

Bezpieczniej; z lepszym światem
poważaniem,

Bo wyszło kłoto grzesznego
nabytku

Lapadnie w ziemie razem z
mojem ciałem.

Na skroni mojej błyszczała
jak ramię,

Wydarte gwałtem buntowni,
zej dłoń;

Z moich spótnych nie
jeden Twórczyn

Mógł mi wyrzucić, że mi do
niej pomógł;

Z tad ciągłe spiskis, i Brwawe
rosteris,

Laktó'cayce swojnica, spodaj:
nosz. —

Proś niebezpieczeńst przytła,
mitem kunty;
Me panowaniu było tylko
scena,

Ciągłych jednego przemian
wielowispa. —

Dziś z moją śmiercią, wszystko
się przemieni. —

Co wemnie było wątpliwym
nabytkiem,

Schodzi na ciebie sprawiedliwą
drogą:

Włóczył na głowę driczierną
Norow. -

Lece chaci na tronie odemnie
pewniejszy,
Chwieszesz się jeszcze, bo świeże
są rale. -

Mym przyjaciółom których
ci nastawiam,

Niedawnom wyrewat rby i parury.

Na tron wniesiony groźna,
ich pomocą,

Spasie z niego mogtem, patęgi
ich dsieta;

Ila mej abrawy musiatem
ogniesie ~~ogniesie~~ jednych,

A drugich chciałem weseć do ciemi
Swistej,

By długi pokój myśli im
nie podat

Ż byt ścisłe władzy mej
podstawy badać. —

I ty Henryka, w sąsiedztwie
rosterback

Grasaj rozrywek dla burzliwych
myśli;

Wajenna praca na dalekich
brzegach

Worystkie parniaki dni minio,
nych sattrze. —

Chciałbym ci więcej mówić,

leer piors' staknie
I na mych ustach konaja, mi
stawa. —

Com gresznie zyskań, niech
mi kąg przebaczy!

Tabie w palaju, niech zachowac' raczy! —

Ms' Henryk.

Coś wiegł, utrzymał, postawił
mi paucie.

I prawo jest mojem i mojem
rastanie,

I chae' się na moim świat cały
spryskane,

Prawem morn silny, świat cały
rwyć się! —

Wchodzą Ms. Jan Lankestru, Woswit. państwo
i inni :/

Th. Henryk

Patrz przyboga syn mój Jan
z Lankestru.

Th. Jan

Idrowie i pokój, i sergocie
Pratowi!

Th. Henryk

Sergocie i pokój przynosie mi
synu,

Lece od nagięgo, uschłego pnia
tego

Młodzienięciu strzyżem zdrowie
uściato. —

24
Lienuskie me prace, Konera, sis ju
drisicaj.

Gdzie jest lord Warwick?

Th. Henryk.

Lubić się lordzie Warwick.

Th. Henryk

Czy iśba, w której umiataciu raz
pierwszy

Ma jaką nazwę?

Warwick

Lubić się Jerusalemu.

Th. Henryk

Chwała bogu! Tam

własnie me życie

Spomienie się miało. Nagie

temu lata,

Jak mi powoore przejmiano
stawa,

Że w Jeruzalem do Bonam
rywata,

Myslałam błędnie, że to
w Ziemi Świętej

Nieś do tej irby prowadzić
mnie dzieci,

Że tej Jeruzalem niech
mój duch uleci. —

Nauwie akta 4²⁰



Akt piąty

Obraz VIII / X

Gala w zamku królewskim.

Scena I

Warrwik i W. Sedric

Warrwik

Tak, tak milordzie, wojna za-
reignana
Mowbrej, z Hastingsiem i Arcy-
biskupem
Przyjęli zgody podane warunki

Prer księcia Gana i Westmore-
landa,

A skoro tylko rozpuścili kuźce
Zgodną sobie podali prawicę -
Wnet Westmoreland wydawcy

rozkazy
Hastinga, Skrupa i lorda
Mowbraya

Jak zdrajców stanu pochwy-
ci ich karał

I śmiercią skarał.

W. Sedric

Byłoby to być mogło?

Warwick

Że rozpuszczonyś zaś zgrają

powstańców
 Na wszystkie strony powysy-
 tał ludzi

I gnębić karał.

Lechia

Musił radośnie
 Przyjąć król nowinę ?

Warwik

Kadrucyraj dobre, ale wiado-
 mość ta,

Tak mu gwałtownie potaruga-
 ła siły,

Że znowu potem wszystkie
 skowrony troski.

Lebria

Nie umarł myśle.

Warwik

Słuchaj dług naturze,

Dla nas nie żyje.

Lebria

Łcąc pragnę duszy,
Aby odchodząc i mnie zabrakło
z sobą.

Wierne me sturby za jego ży-
wota

Po jego śmierci trosk mi
będę iródkem

Warwik

To prawda, nowy król nierbyt

cię kocha.

Lebvia

Wiem o tem dobrze, zbuję się
ter w męstwo

Na cion, które czas trzymam w od-
wodzie,

Które nie mogę objawić się
spetnej,

Niż się kształtuje w mojej
wyobraźni.

Scena II

Wie. Hs. Jan, Hs. Humphrey i Hs. Tomasz

Warwick

Zbliza się smutne Henryka
potomstwo,

Gdyby rzyjący Henryk miał
prymioty
z trzech dostojników najmniejszego
módlącego!

Te brachetnych zostawiajcie mnie -
zów,

do nikczemników muszę
drzeć ustąpić.

Lechia

O Boże, wszystko, wszystko się
przeobrazi.

Ks. Jan

Dzień dobry. Witaj kurzymie War-
wiku!

Nasze spotkanie jest - jak ludź-

który zapomnieli mówić
Warwick

Nie zapomnieli - tylko treści rozmowy

Żebył smutna, aby długo ją traktować.

Ks. Jan

Pokój z tym, który smutek ten nam sprawi.

Sedric

I z nami, byśmy nie byli smutniejsi!

Ks. Humphrey

Prawda, straciłeś bracie przyjaciela

Mógłbym też przypaść, że na
twoim obliczu

Nie porwana maluje się troska,
Lecz z serca idzie.

Ps. Jan

Choć nikt nie jest pewny
Jakie mu nowy król da powi-
tanie,

Klarena
Ty najmniej możesz nadzieję
się tużić.

Smutno mi, chciałbym, by
inaczej było

(do sędziego)

Musiś Faltafa uprzejmie
traktować,

Płynąć pod wodę twego chara-
kteru.

Lebica

Łobitem księżu, co mi honor
karał,

do sprawiedliwości radziła ber-
stronna.

Nie myśle drisiaj podługem u-
stępstwem

O przebraceni i o łaskę zebrać.

Gdy mi niewinność i prawdę
nie starca,

Do państwa mego umarłego pójdę,

By mu powiedzieć, kto mnie za
nim wepiał.

(Trąby i kopyta za sceną na cześć nowego króla)

Wawrlik

Król się przybliża.

Scena III

Chw. wchodzi Król Henryk V i
świta (z lewej i g. l. b.)

Ledria

Niech Bóg miłościwy
Wesze, królewską Mość zachowac raczy!

Król Henryk V

Nowy ten tytuł z całym swoim
blaskiem

200
Dla mych jest rannion ciezary,
mizmysplicie.

Z waszym się mrukkiem, widzę,
twoje mieszka;

Dwór to angielski przecie, nie tu
recki

To Amuracie, nie nowy Amurat,
Lecz po Henryku, Henryk martę-
puje.

Pracicie Henryka i ja będę sta-
kał,

Lecz Henryk żyje, który wam
pamięci

Łzę waszą kładę - na broście
godzinę!

Księżeta

Mniej niż spodziewać nie
mogłemu królu.

Król

Wzrysy mi żrące wrucacie spoj-
nienia.

(do sędziego)

Ty - najtrwalsze - jesteś przeko-
nany,

Że cię nie kocham.

Sędzia

Jestem przekonany,
Że uprzedliwa król mnie
mierząc miarą,
Nie znajdzie żadnych miena-

wieści przyczyn.

Król

Ładnych? czy moje księżę mych
nadziei

Łapomnie krzywoty, którąś mu
wyprowadzić?

Następca Tronu Anglii domnie-
mamy

Słowami Tronu, w wierzeniu
zakłamanie!

Czyż nie to maba? moim
taką krzywą?

Łeżską obmyć wodę i zapom-
nieć?

Leżka

Próbę, następca twego ojca bytem

88
Jestem obrarzem jego majestatu,
gdym prawa jego wymierzał
ludowi,

brałam nad dobrem Krucypol-
spolitej,

Przysię na gośność moją nie-
pamiętny

Na sprawiedliwość i na prawo
majestat,

Na obrar króla, który mnie
uswieceł-

Na krzesło mojem uderzyć mnie
miałś;

Żan ter ber twój powagi
mej wrył,

I do wierzenia postać winowajcę,

Co we mnie króla, a nie mnie
obrarit.

Jeśli ile zrobił, królu mój,
więc porwól

Dziś, gdy koronę włożył na
skronie,

By npr twój prawom Twoim
się wagał,

Z twych trybunałów wygnaj
sprawiedliwość!

Król

Masz bratność leżcie, wrytkos
dobrze zwarij,

Więc i na przyszłość miar i wa-
gę trzymaj.

Daj Bóg, byś rosł w godno-

sciach, doznał,
Aby cię syn mój w chwili za-
pomnienia
jak ja obracił i jak ja ustuchał,
Abym ojcowskie powtórzyć
mógł słowa:
„Szczęście to moje, że znalazłem
mnie,
do na mym synu sprawiedli-
wość pełni.”
Masz moją rękę - ojcem dla
mnie bądźiesz;
Mój głos objawi, co spełniesz
mi w ucho;
Z pokorą moje uchylę za-
miary

Przed twoją majestatem i twoim
doświadczeniem.

(wiska mu rękę i rozmawia z nim

z przodu i lewej po cichu)

Scena IV

Ciż, wchodzi: Falstaff, Pistol,

Barboul, Par, Peto. / z prawej głębiej)

Falstaff

Stan tu przy mnie Barboul-
pie, wyrobic ci taskę u kró-
la. Mrugnę tylko na niego,
a uwaraj jakie zajądkę przy-
jacie.

Pistol

Blagosław Boże twój płu-
com, dobry rycerzu.

Falstaff

Zblivi się Pistolocie, stani za
mną, i ty Barwolfie i wy wy-
sy marni pacholkiwie, któ-
rych losy od mojego jednego
mrugnięcia i słowa na
włosku wiszą. Dam wam
uczuć potęgę rękoma mojego
na nowego króla, mojego
przyjaciela.

(do króla)

Niech Bóg cię zachowa kró-
lu Henrysiu! Królewski

mój Henrysie! No daj, polik-
rek, twój koronowany, wech
go ucałuj! Teraz pokulamy
stopki mój chłoptasiu!

Król

Sedrio mój, przemów do te-
go pustaka.

Sedrio

(do Faltafa)

Czyś rozum stracił? Wiesz
do kogo mówisz?

Faltaf

(do króla)

Do ciebie mówię mój królu.
Jowiszu! Moje serduszek!

Kröl

Kiedy usłyszysz, że jestem - jak
byłem

Powróćisz do mnie i będziesz
jak byłeś

Porzucasz moją stróżem, karmi-
cielem;

Leżę dris pod karą inności
cię wygnaniem

Jak już wygnaniem resztę swo-
dzicielem

Od mej owy na dristę mil
drogi.

Potręby twoje dostatkio opa-
trę,

By cię do tego nie popchela nę-
dra.

Skoro się dowiem, żeś obycraj
zmienił,

Wedle sit twoich i wedle rasłu-
gi

Dam ci poradę. Polecam ci

sedrio
sciste rozkarsów moich wy-
konanie.

A teraz idźmy.

(Orszak, W. sedria, kiaręta i król wy-

chwata) głąbia na prawo

Scena V

Falstaff, Bardolf, Pistol, Peto
Par

Falstaff

A to co? czy go braki ukasit?
E! mój króliku - ja go chów
nie lubię!

Bardolf

Wiż teraz będzie?

Falstaff

Nie się nie kłopot; weźmie
on mnie do siebie prywatnie,
bo to widzi, wryżkie to po-
zory potrzebne są dla świata.

Nie bój się będę jeszcze orłow-
wiekiem, który was wszy-
stkich wyprotęguje na wiel-
kości.

Pistol

Nie mogę się tylko domyslić,
w jaki sposób? chyba, że
dasz mi twój kufcik i wy-
pchaś mnie trocinami

Falstaf

Wzrytko, co słyszałeś jest tylko
ptaszczakiem.

Barwolf

Ptaszczakiem, w którym - jak
się zdaje - przechowują ci sier-

Dionie.

Falstaf

Bądź tylko spokojny. A teraz
zapraszam was na obiad.

Przysze po mnie byle się
zmierzcho.

Scena VII

Sir i W. Sedria ze strażą

W. Sedria

Sir Dionie Falstaf prowadzicie
do więzi, a razem wszystkich
jego towarzyszy

Falstaf

Michałowie, sedrio!



W. seżcie

Nie mam teraz czasu.

Wkrótce dostaniesz u mnie
postudkanie.

Wiedzie ich teraz.

(straci ich otacza)

Falstaf

Kuś się miłobdzie, stanie się po
woli,

Ale słachcica wierzyć? ... Wierz,
to boli.

(wychodzi)

Koniec sztuki.



WŁASNOŚĆ
TEATRU MIEJSKIEGO
w Lwowie
KUPON WYSTĄPIENIOWY



K.I, 208

02.10.2017

45

